Nr. 378 (755). Warszawa, Wtorek 25 Listopada 1919 roku. Rok XXV.

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz pet. lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fen.
Numer pojedyńczy 30 fen.
Redakcja i Administracja: Warecka 7.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Administracji 120-13.
Administr. czynna od godz. 10 do 6-ej p.p. bez przerwy.
Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje socjalizm!

Plenarne posiedzenie Rady Del. Rob. Niep.-Socjalist. odbędzie się w środę dnia 26 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak.-Przedm. 66.

Kryzys aprowizacyjny.

Co się dzieje po obaleniu sekwestru?

(Telegram własny).

Ostrowiec, 22 listopada.

Co ministerjum zamierza robić, aby przepisy, wydane dla aprowidowania ludności były szanowane i wykonywane. Ceny zboża za cent. metr. do 1500 koron, dwa dni temu było 1200. Nędza, choroby i brak opału. Prosimy o zabezpieczenie dostaw zboża. W naszym okręgu urzędy powiatowe bezsilne. Uważamy stan obecny za bankructwo. Chleba niema. Oczekujemy odpowiedzi.

Ostrowiecka Rada Zw. Zaw.

Sosnowiec, 22 listopada.

Delegacja kolejarzy grozi strajkiem z powodu braku chleba i kartofli. Ludność miejska burzy się. Od początku listopada otrzymujemy z Puzapu połowę głodowej normy. Od 3-ch dni nic nie otrzymujemy.

Prosimy o pomoc. Składamy z siebie wszelką odpowiedzialność za konsekwencje.

Magistrat m. Sosnowca.

Wybory na Zachodzie.

I. Francja.

Nie posiadamy jeszcze ostatecznych liczb co do wyniku wyborów na Zachodzie. Niema jednak wątpliwości żadnej, że socjaliści odnieśli nadspodziewane zwycięstwo we Włoszech, świetne zwycięstwo w Belgji, zaś porażkę we Francji. Musimy bliżej nieco przyjrzeć się rezultatom wyborów, by zrozumieć dlaczego wypadły tak, a nie inaczej.

Zacznijmy od Francji. Stwierdźmy, że wybujała radość wszechreakcji światowej z powodu klęski socjalistów mocno jest przesadzona. O klęsce nie może być mowy. Prawda, że socjaliści wejdą do parlamentu w znacznie zmniejszonej liczbie (dotychczas obliczono 55 wybranych socjalistów), ale liczba mandatów wcale nie odpowiada liczbie zdobytych przez partję socjalistyczną głosów. A stało się tak dlatego, że nowy, rzekomo na proporcjonalności oparty system wyborczy, w rzeczywistości wcale proporcjonalny nie jest. Mianowicie, jeżeli w pewnym okręgu jedna z list osiągnie absolutną większość głosów, to lista ta zdobywa wszystkie mandaty, mniejszość zaś choćby tylko nieznacznie różniła się ilością głosów od listy konkurencyjnej, ani jednego nie przeprowadza posła. Tam zaś, gdzie żadna z list nie posiada większości absolutnej, mandaty dzielą się proporcjonalnie: iloraz, otrzymany z podziału ogólnej liczby złożonych głosów przez liczbę mandatów danego okręgu służy, jako dzielnik dla przeciętnej liczby każdej z osobna listy. Wobec tak skomplikowanego, a niesprawiedliwego systemu wystarczy, aby burżuazyjne listy połączyły się w jedną, ażeby obalić listę socjalistyczną. Tak się też stało w okręgach najbardziej przemysłowych, gdzie organizacja socjalistyczna liczy krocie członków i najwięcej zagrażała kandydatom burżuazyjnym. W czwartym okręgu paryskim (Saint - Denis i Sceaux) wystawiono tylko dwie listy: wspólną mieszankę reakcji i socjalistyczną. Pierwsza zdobyła przeciętnie 150.172 głosów, druga 112.684. Absolutna większość wynosiła 139.150 głosów. W wyniku więc lista reakcyjna zdobyła wszystkie 14 mandatów, socjaliści zaś ani jednego! W okręgu tym przepadli tow. Longuet, Mayeras, Poncet, Frossard i in. Tak samo w okręgu Seine-et-Oise lista republikańska o przeciętnej 86.377 gł. przeprowadziła wszystkie 12 mandatów, podczas gdy 87.313 gł. socjalistycznych przepadło.

Gdyby więc proporcjonalność obowiązywała chociażby tak, jak np. u nas w Polsce, socjaliści mieliby conajmniej o kilkanaście mandatów więcej. Liczba głosów oddanych na listy socjalistyczne jest pokaźna. W Paryżu socjaliści otrzymali przeszło 263 tys. głosów na ogólną liczbę oddanych głosów ok. 840 tys. W okręgu Nord socjaliści uzyskali największą liczbę głosów, bo do 150 tys. Ogółem zaś liczba głosów socjalistycznych w całej Francji wynosi 1.700 tysięcy, w roku zaś 1914 wynosiła 1.398 tysięcy. Śmiesznym więc jest tryumf reakcji z powodu rzekomej klęski socjalistów. Mimo to naiwnością byłoby przypuszczać, że wynik wyborów odpowiada oczekiwaniom obozu socjalistycznego. Czemu więc oczekiwania te zawiodły, czemu zwycięstwom socjalistów we wszystkich państwach europejskich nie towarzyszyło równie wybitne zwycięstwo we Francji, gdzie ruch socjalistyczny po wojnie taki, zdawało się, przybrał rozmach? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba uwzględnić cały szereg przyczyn. Przedewszystkiem cała burżuazja bezwzględnie popierała bożyszcze swe, zwycięskiego Clemenceau, w którym widzi ucieleśnienie nietylko potęgi zewnętrznej Francji, ale także pogromcę „wroga wewnętrznego“— socjalistów. A taktyka tych ostatnich, której trudno odmówić temperamentu i żywiołowego „élan'u“ (rozmachu) francuskiego, nie grzeszyła ani konsekwencją, ani zrozumieniem interesów partji naszej. Bo jakże nazwać postępowanie partji, która przez 4 lata wojny, uznając potrzebę obrony kraju przed napastliwym wrogiem, z chwilą zawarcia rozejmu, całkowicie zmienia swą taktykę, jakby wstydząc się polityki swej wojennej i nie chcąc wziąć na siebie odpowiedzialności za politykę tę? Jak określić postępowanie partji, która agituje u sąsiadów i u siebie na rzecz strajku powszechnego w lipcu r. b. i wycofuje się z akcji pod błahym i niewytrzymującym krytyki pretekstem? Jak wreszcie zapatrywać się na działalność partji w sprawie bolszewików rosyjskich, działalność pełną gadulstwa, a ani jednego czynu, pełną naiwnego uwielbienia dla ruchu, którego się nie zna, nie bada, nie ocenia krytycznie, a który stawia się w agitacji wyborczej za wzór do naśladowania? Chwiejność taktyki socjalistycznej o wybujałej frazeologji, a nikłych czynach najwięcej zaszkodziła partji, w oczach mas robotniczych francuskich, które (nie trzeba o tem zapominać) podejrzliwie odnoszą się do polityki wogóle. Prawdziwości uwag tych dowodzi najlepiej fakt, że socjaliści tak zw. dysydenci, których wyborcy socjalistyczni nie chcieli uznać za kandydatów i którzy wobec tego na własną kandydowali rękę, uzyskali w Paryżu 4 mandaty na 6. A różnica poglądów między tymi dysydentami a resztą partji polegała na wyraźnie krytycznym stosunku do bolszewizmu. Wogóle bolszewicy francuscy ponieśli dotkliwą klęskę. Przepadli Sadoul (zaocznie skazany na śmierć kapitan), Brizon, Raffin - Dugens i inni. Przeszedł jedyny, zdaje się, Blanc. Z umiarkowanej prawicy przepadł Renaudel, z innych wybitniejszych posłów: Dumas, Siste - Quenin, Demoulin, Bedonce, z nowowybranych wymienić należy: Blum (wybitny krytyk literacki), Uhry. Zatrzymali mandaty: Thomas, Cachin, Sembat, Bracke, Lafont, Mistral, Pressemane, Varenne, Guesde.

Klęską trzeba nazwać wynik wyborów dla radykalnych - socjalistów, których liczba spadła z 249 na 129. Wzmogła się natomiast prawica, tak zw. republikanie lewicowi, a zwłaszcza liberałowie (z 50 na 138), oraz także konserwatyści. Jest to wskazówką, że partje pośrednie tracą grunt pod nogami, co zauważyć się daje we wszystkich krajach. Ogół wyborców pod wpływem wojny i zaostrzonej walki klasowej idzie na prawo, lub na lewo, wypowiadając się w ten sposób za przywróceniem przedwojennego stanu rzeczy, lub też stworzenia nowego świata.

W Paryżu głosowało ok. 80% wyborców, na prowincji mniej. Chłopi w masie swej byli oczywiście zaporą dla zwycięstwa socjalistów; uboższa ich część jest w okresie tworzenia organizacji socjalistycznych, nie jest jeszcze armją, na którą liczyć można w bitwach z wrogiem. Również spora część robotników nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia polityki i lekceważy ją. W jednym i drugim wypadku partja ma przed sobą dużo pracy w kierunku uświadamiania mas.

Streszczając się, należy stwierdzić: ruch socjalistyczny wszędzie idzie naprzód, nie wyłączając Francji, gdzie liczba głosów socjalistycznych znacznie wzrosła. Taktyka partji socjal. i warunki lokalne w połączeniu z fatalnym systemem wyborczym nie dały oczekiwanego zwycięstwa. Ale zawód ten pobudzi tylko towarzyszy francuskich do krytycznej oceny pracy dotychczasowej i unikania błędów w przyszłości.

J. M. B.

Przeciwko Rządowi p. Paderewskiego.

Przemówienie tow. Daszyńskiego.

(Dokończenie).

Słów p. Paderewskiego nie bierze się naserjo.

Pan premjer zdobył się na silne tony, grożąc szubienicą. Ja gdybym był prezydentem ministrów, nie groziłbym szubienicą, tylkobym szubienicę postawił, tylkobym przyszedł z projektem prawa, któreby w tej chwili pokazało, gdzie są przyjaciele paskarzy, a gdzie są ich wrogowie. Dopóki chodzi tylko o słowa, dopóty może pan hrabia Skarbek stawiać wniosek kary śmierci na paskarzy, ale o ile będzie chodziło o niego, to wniosek ten nigdy nie ujrzy światła dziennego.

Pan premjer zagroził szubienicą w słowach o najwyższem napięciu i zdawałoby się ludziom naiwnym, że ceny chleba spadną, ceny drzewa spadną, ceny węgla spadną, wyczekałem 3 dni — ceny chleba, drzewa i węgla poszły o 100, potem o 150, potem o 200 a wczoraj o 300%. Widocznie zatem słowa pana premjera nie wywierają najmniejszego efektu ani na jednego z paskarzy. Widocznie oni się słów pana premjera nie boją, widocznie oni mniej serjo biorą słowa pana premjera aniżeli nasi „postępowcy“ na prawicy. A skoro już mowa o tym „postępie“ prawicy, to powiem, że pan prezydent ministrów nie chce być endekiem, że małą mu przysługę wyrządza Narodowa - Demokracja, nakrywając go swoim płaszczem miłości. Wasze oklaski więcej kompromitują go, niż nasze okrzyki, wasze oklaski kompromitują człowieka, który nie jest waszym i nie może być dziś waszym, choćbyście mu narzucali pod maską tak zręczną, jak mój szanowny kolega przedmówca to uczynił, żądzę zabrania Wilna, Mińska i czego tam jeszcze, co się tylko da zabrać na wschodzie. (P. Grabski: Pan żartuje, śmieszne rzeczy, to dobre na estradę).

Dlaczego nie biorę naserjo słów pana prezydenta ministrów? Otóż dlatego, że wielokrotnie pan premjer zdradzał coraz to inne przekonania. i znowu ja mu tego za złe nie biorę, ale to nie jest sztuka rządzenia uginać się jak trzcina na wichrze. (Głos: albo jak bluszcz). Ten, kto powiedział, że ja użyłem słowa bluszcz, jest zwykłym oszczercą, który nie rozumie zupełnie tego, co było w sprawozdaniu, jest zwykłym oszczercą albo głupcem, powtarzającym oszczerstwa.

Strajk rolny i kartofle.

Dlaczego słów p. premjera nie bierze się naserjo? Pokażę panom to na przykładzie strajku rolnego. Pan premjer, który podczas strajku rolnego świeżo przyjechał do Warszawy, i który nie brał udziału w żmudnych pertraktacjach w sprawie tego strajku, powiedział, że 30% ziemiopłodów zginęło przez dwa dni strajku (P. ks. Dziennicki: Tak jest). Otóż jest to oczywiście doskonałe dla zgromadzenia reakcjonistów, doskonałe dla poszczucia walki klasowej wśród posiadających. Ale ja powołam się na kilka faktów bardzo ciekawej natury. Wezmę dowód nie ze sfery, do której sam należę, wezmę interpelację kolegi Tabora. Interpelacja mówi, że w pow. miechowskim chodziło o wykopanie ziemniaków i wówczas szlachcic dawał 5, 6 koron bez życia za dzień pracy. I chłop oświadczył, że musiałby w takim razie jeszcze drugie tyle dołożyć. Skutkiem czego, proszę panów, setki morgów kartofli zmarzły, podczas, gdy ta wielka własność, a raczej powiem na wstyd ci przekupnie, którzy kupili hurtownie od wielkiej własności morgi ziemniaków, którzy zapłacili 30 marek od osoby — zrobili na tem cudowne interesy. Bo wykopanie morgi ziemniaków wymaga 30 dni, względnie 30 ludzi na dzień, czyli płaca robocza wynosi 900 kor., a dochód z morga wynosi 90 korcy, korzec po 100 koron na miejscu, to jest 9,000 kor. z morga.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień.

Proszę obrobienie orki jesienne, nawożenie i t. d. policzyć po 2,000 kor. z morgi, wówczas będą panowie mieli 9,000 bez 2,900 kor. — 6,100 kor. z morgi czystego dochodu. Ale ta zaciekłość szlachecka, która powiada: „niech mi zgnije, a ja chłopa nie zdemoralizuje wysoką płacą" i spekulacja szlachcica, że zgniłe ziemniaki potem na spirytus doskonale się odprzeda, te dwa motywy były tu w grze. A pan premjer widział tylko dwa dni strajkujących parobków. Nie, panie premjerze, nie 30%, ale 3% plonu nawet przez to nie przepadło. Pomijając wczesny mróz, główną cechą obszarniczej gospodarki był nieprzewidujący zmysł i spekulacja, mająca w odwodzie zawsze gorzelnie i spirytus, jako ostateczny produkt kartofli.

A jeżeli p. prezydent ministrów z trybuny z taką emfazą rzuca w świat gromkie słowa o strajku rolnym, to nic dziwnego, że świat o nim powiada, że tak mówi człowiek wrażliwy, tak mówi człowiek uczuciowy, ale tak mówi człowiek źle poinformowany. Tak nie powinien mówić prezydent ministrów.

„Gdzieindziej jest nielepiej".

A cóż dopiero o polityce zagranicznej? Jeżeli p. premjer powiada, że gdzieindziej jest jeszcze gorzej, to ja się zapytam pod dwoma punktami widzenia: aprowizacji i polityki, czy to prawda — i mówię: nie. (Prezydent ministrów: Przedewszystkiem jest nieprawdą to, co pan mówi — powiedziałem, że nie lepiej). Dobrze, więc niech będzie „nielepiej". I temu przeczę.

Biorę przykład najbardziej zdruzgotanego narodu, państwa niemieckiego. Rozbity, wstrząśnięty dwiema rewolucjami, z nałożoną straszliwą kontrybucją na całe pokolenia, pozbawiony swych dotychczasowych gwiazd przewodnich (Głos: Tam nie proklamowali strajków rolnych) Niemcy mają chleb trzy razy tańszy, niż Warszawa. (Głos: Bo pracują. Gdzie — w Berlinie-). Czy panowie sądzicie, że pod względem politycznym, pod względem owej spoistości politycznej, do której wzdychamy, Niemcy gorzej stoją? W styczniu odbyły się wybory do Sejmu niemieckiego. 11 sierpnia sejm niemiecki uchwalił konstytucję dla Rzeszy niemieckiej. Nasz sejm, wybrany 26 stycznia, dziś w listopadzie nie uchwalił jeszcze ani jednego paragrafu konstytucji. (Głos: Tam konstytucja już była, tylko ją poprawili). Ale ponieważ wczoraj wieczorem Sejm postradał większość, przeto porównać się da do statku bez steru.

Rząd ponosi główną winę.

I są tu głosy fatalistyczne, które powiadają, jak to będzie, nie wiemy, ale jakoś to będzie, to znaczy najgorszą obierają sobie drogę. Czyż u nas jest lepiej? A w tem, co jest złe, czyż my rzeczywiście jesteśmy skazani na fatalizm losów, na to, co się u nas dzieje? Mając przy sobie rząd, któryby stał przed nami i pracował z nami, mielibyśmy konstytucję i moglibyśmy już kreślić ostatnie pociągnięcia w planie tego budynku ,który ma być wzniesiony. Ale jeżeli brak rządu, jakiem prawem domagacie się od tego wielogłowego ciała w tej sali zgromadzonego ażeby było lepsze od 15 ludzi, którzy reprezentują rząd? Sejm, naprawdę, mniej winy nie ponosi, połowa tej winy, którą ponosi, powinna spaść na rząd.

„Musieliśmy zachować pozory siły".

Ale, jeżeli słyszymy z ust p. premjera takie zdanie, że musieliśmy zachować pozory siły nazewnątrz, i dlatego osłabiliśmy się wewnątrz, cóż na to mamy odpowiedzieć?

Kiedym wszedł do bufetu, przy szklance herbaty usłyszałem, jak pewien konserwatysta powiedział, że za takie słowa w ustach każdego innego człowieka możnaby dostać się do kryminału, pod zarzutem zdrady stanu. Dlaboga! Nie można mówić, że ta nasza polityka zagraniczna jest humbugiem, że była grą na szczęście albo nieszczęście. Tak nie wolno mówić, tak nie mówi żaden prezydent ministrów. Cóż mam na to powiedzieć, że po raz nie wiem już który dziękuje się Francji, Anglji, Włochom aż do Japonji za tę biedną naszą niepodległość. Dziękuje się w tej chwili, kiedy mamy dowody w ręku, bez niczyjego zaprzeczenia, że różni panowie przyjaciele, reprezentanci szlachetnych demokracyj, czy jak chcecie ich nazywać, paskują każdym towarem, który mogą wywieźć z Polski.

Paskarstwo pod firmą Ententy.

Futra, ubrania, te same francuskie towary, które się tu przysyła, jeszcze raz się stąd za pomocą naszej zdeprecjonowanej waluty zakupuje i wywozi na zachód. Czy publiczność nie widzi tej lichwy, która pod maską i sztandarem Ententy się u nas uprawia, czy publiczność nie widzi tych miljonów i przywilei, którymi się cieszą reprezentanci narodów szczęśliwszych od nas wśród nas? Czy mało jeszcze połamano rąk i nóg automobilami obcych misyj w stołecznem mieście Warszawie? Czy tego wielkie masy nie czują? I o tem się nie mówi, i to się znosi.

Liga Narodów.

Pan premjer pociesza nas Ligą narodów, jako zdobyczą trwałą, która ma być platformą dla rozwinięcia naszej niepodległości na serjo. Pan premjer się myli. Żadnej Ligi narodów niema, jest tylko Liga państw, do której nie należy pół Europy, dotychczas jest Liga państw pod opieką i narzuconą kontrolą 5 najpotężniejszych kapitalistycznych państw świata, Liga narodów, która kryje w sobie instynkty rekina, które nas zmiażdżą, jeśli będziemy z ufnością zbliżali się do nich. Tylko uzbrojeni, tylko zorganizowani, tylko oparci o cywilizowaną ludność pracującą, możemy zbliżyć się do wielkiego kapitalistycznego świata. A pan premjer jak somnambulista idzie ku tym celom, nie widząc, że naród nie idzie za nim cały, że coraz mniej jest za nim, że już tylko została ta garść, która poprostu zawdzięcza doskonałe swe interesy, swoje stanowiska, swoje wpływy temu ciągłemu kłanianiu się entencie. Miłość ta nie jest bezinteresowna. (Oklaski na lewicy. Wrzawa na prawicy).

Miłość niebezinteresowna.

Wszyscy wasi ludzie dostają posady i awanse. (Głosy na prawicy: To jest podłość, bezczelne kłamstwo). Wyrzeknijcie się waszych posad, wtedy będziemy mówili. (Poseł Głąbiński: Żadnych posad niema). Pan nie ma, ale czekasz na nią.

P. Paderewski upokarza się przed Czechami.

Nie rozumiem, co miało znaczyć upokorzenie się przed Czechami z powodu wystawienia paszportów biednym Słowakom. Nie rozumiem dlaczego nadużyto trybuny sejmowej, ażeby publicznie wyprzeć się tych, których Polska wyprzeć się nie chce i nie wyprze. (Głos na prawicy: Nikt się nie wypiera. To jest błazeństwo).

„Rosja nowa, sprawiedliwa" i t. d. i t. d.

Pan premjer pociesza nas, że wojna się skończy, kiedy wstanie Rosja nowa, odrodzona, sprawiedliwa i wielka.

P. prezydent ministrów Paderewski: Za dużo przymiotników. Niech pan nie przekręca moich słów.

Tow. Daszyński: Tę ilość przymiotników można ograniczyć, ale treści to nie zmieni.

P. prezydent ministrów: Pan myśl zmienił, bo ja nie powiedziałem, że wojna się skończy wtedy, kiedy powstanie Rosja nowa, odrodzona, sprawiedliwa i wielka.

Tow. Daszyński: Oczekuje się aż się pojawi ta Rosja. Jest to utopją szkodliwą, jest to zacieraniem rozwiązania zagadnienia, które stoi przed nami w coraz to wyrazistszej formie.

Albo — albo.

Problemat stosunku Polski do Rosji ma dwa wyjścia: albo wielka Rosja i sojusz z nią, albo sojusz przeciwko Rosji z wyzwolonemi z pod panowania Rosji narodami. Dwuch dróg tutaj niemo. Kto z Finlandją, Estonją, Łotwą, Litwą, Białorusią i Ukrainą rozpoczyna politykę wyzwoleńczą, ten będzie miał przeciw sobie Rosję bolszewicką, tak samo jak Rosję Denikina i Kołczaka. Żadne kokietowania tu nie pomogą. Problemat polsko - rosyjski ma dwa rozwiązania. Kto kokietuje z jednym i z drugim, ten psuje i paskudzi, z przeproszeniem, jedno i drugie. Nie można wzbudzić zaufania Litwy, Łotwy, Białorusi, Estonji i równocześnie wierzyć w wielką, wspaniałą, piękną i odrodzoną Rosię. (Brawo na lewicy). To nie uchodzi. A problemat polski jest jeszcze bardziej złożony, bo jest to problemat pomiędzy Niemcami a Rosją, jest to problemat straszliwych trudności, gdzie Polska musi się zdecydować jakie to ona siły, chociażby z pod ziemi będzie musiała zmobilizować, ażeby nie dopuścić do połączenia Niemców z Moskalami. Problemat oddzielenia Niemców od Rosji kryje się w części tego problematu pierwszego.

Kto stanie mocno, jako ostoja, opora i opieka państw wyzwolonych z pod ucisku rosyjskiego — a nas na to stać w przyszłości — kto jasną dłonią nakreśli plan wolnościowy, ten wyzwoli te wielkie siły, ten rozwiąże zagadnienie, ten zbuduje trwałą Polskę. Kto dopuści do granic Polski bezpośrednio Rosję, ten naznaczy jej drogę dla uczynienia ostatniego kroku, celem połączenia się z Niemcami, choćby to miało się dokonać w sercu Polski, w Warszawie. Tu nie może być dwuch zdań, tu nie można kokietować z jednymi i drugimi. Tu musimy wiedzieć czyjemi jesteśmy przyjaciółmi, a czyjemi nie. Tutaj rządzenie się interesami rentjerów francuskich, kapitalistów angielskich, czy amerykańskich jest szaleństwem, jest zbrodnią, jest polityką niewoli, jest polityką, która może chwilowe przyniesie rezultaty, ale na dłuższą metę będzie zgubną. Byliśmy świadkami, jak wśród obojętności całej Europy rozbierano nasz kraj, rozdzierano państwo i ćwiartowano żywy naród. Czy sądzicie, że w epoce wzmożenia kapitalizmu, w epoce straszliwie spotęgowanej walki o byt, walki klasowej, losy i jęki rozdzieranej Polski wyzwolą czyjeś współczucie? Czy pośpieszą nam w dwudziestym wieku na pomoc tak, jak nie pośpieszyli w 18-tym? Ale skoro nie, skoro my się mamy oprzeć na samych sobie, to jaka to jest właściwie polityka, jaki cel tej polityki, jaki charakter i zasady? Z czegośmy wyrośli? Z walki o wolność, z walki przeciwko caryzmowi, przeciwko uciskowi i uwierzyliśmy w to, że prawem naszem najświętszem jest zniszczyć wszelką przemoc. Ale skoro tak jest, to tej wiary nie potrzebujemy się wstydzić. Nie mamy poco się śpieszyć do Rosji Denikina. Mówi się u nas, że będzie ona kiedyś wielka. Proszę panów, Denikin wszedłszy do miast ukraińskich, pozwalał 3 dni miasta plądrować. Dzikie hordy żołdactwa za obietnicę rabowania, zdobywają się na heroizm walki. Oficerowie zachęcani są w tej walce prawem rozpisywania kontrybucyj, których połowa przynajmniej idzie do ich kieszeni. Czy sądzicie, że z tych elementów wyrośnie kiedykolwiek wielkie państwo? Wielkie rozbójnictwo, ale nie wielkie państwo wyrośnie z tych Kołczaków, Judeniczów i Denikinów. (Głosy: i Trockich). Opieranie się o nich jest szaleństwem i powrotną falą nieszczęśliwego instynktu niewolniczego.

Nasze granice.

Wreszcie jedna rzecz. Gdzie jest szaleniec, któryby chciał odgrodzić nas trzema państwami od reszty cywilizowanego świata, od wschodu Rosja, od południa Czecho-Słowacja, od zachodu Niemcy? Wszak prosty instynkt każe nam szukać wyjścia z tej blokady 3-ch państw, które mogą się porozumieć między sobą. Prosty instynkt każe nam szukać zróżniczkowania naszych granic. Szukać właśnie między państwami, przez które możemy czy eksport nasz, czy import skierować. Z im większą liczbą państw, my, położeni w środku Europy, będziemy graniczyć, tem korzystniejsza jest nasza sytuacja. Zamiast tego w zaślepieniu dzikiem chcemy, ażeby Rosja zetknęła się z nami na całej przestrzeni od estońskiej granicy aż do morza Czarnego w myśl wymagań ententy, a ja powiadam w myśl mody, która panuje obecnie w Entencie. Przecież to jest zaślepienie, to jest polityka, której żaden rozumny Polak nie może zrozumieć.

Ale przecież napróżno mówić w tych warunkach najprostsze rzeczy, kiedy pan premjer każdą prostą rzecz przedstawia w takiej formie, że wzbudza ona tu lub owdzie entuzjazm, ale nigdy nie budzi zrozumienia.

Pan premjer powinien zrzec się oklasków, a pozyskać nasze mózgi. Niech słowa jego będą proste jak dwa razy dwa cztery. Niech nie kłania się i nie dziękuje nikomu, niech będzie w domu przy pracy, niech nie rządzi telegramami wielkim narodem, a wtedy dopiero spełni swój obowiązek prezydenta ministrów polskich.

Dobry żołnierz — zły rząd.

Ale wszyscy panowie macie na swoje usprawiedliwienie jeden jedyny argument: A jednak w wojnie dobrze nam idzie. Czy to wasza, panowie, zasługa? Czy to zasługa tych, którzy szarpali to wojsko, którzy wodza jego nie szanowali — to wasza panowie zasługa, prawda? Nie jest to nową rzeczą w Polsce, że żołnierz bije się dobrze, a w domu jest nieład,

---

JANUSZ PIERZCHALSKI.

Wpływ spadku waluty na obciążenie warstw pracujących

I.

Zupełna niewspółmierność niepoczytalnych zaborczych zapędów naszych sfer posiadających dyktujących swą wolę „fachowemu" rządowi z minimalną gotowością tych sfer do ponoszenia materjalnych ciężarów realizacji zapędów doprowadziła bardzo prędko posiadające sfery polskie do zupełnego zrozumienia, że najbardziej wygodnym dla nich sposobem pokrywania wszystkich nadzwyczajnych wydatków państwowych będzie drukowanie miljardów nie mających żadnego zabezpieczenia marek papierowych.

Stawiam tu z całym naciskiem oskarżenie naszej burżuazji, że świadomie użyła tego wypróbowanego środka dla przełożenia materjalnego ciężaru tworzenia państwa i prowadzenia wojny na ludowe i inteligenckie warstwy zarobkujące. Katastrofalny spadek wartości marki polskiej za rządów Paderewskiego prawie zupełnie nie dotknął klas posiadających, gdyż ze spadkiem waluty automatycznie podniosły się wartości posiadanych przez te warstwy dóbr materjalnych, majątków ziemskich, posiadłości miejskich, fabryk, akcji, towarów, rzeczy drogocennych i t. d. Przeciwnie, spadek waluty, czyniąc dobra realne jedynym pewnym umieszczeniem i zabezpieczeniem wartości, zwiększył olbrzymio popyt na te dobra, wywołując zwyżkę cen, przewyższającą nieraz parokrotnie spadek waluty. Dało to olbrzymie zyski warstwom posiadającym dobra realne. Pozatem katastrofalny spadek waluty dał w rezultacie tym warstwom olbrzymie zyski przez to, że kilkakrotnie zmniejszył ciężar ich zobowiązań pieniężnych (długów) osobistych i hipotecznych, z oczywistą stratą i krzywdą tych, którzy lokowali w tych zobowiązaniach swe kapitały. Dało to w rezultacie ciekawe wywłaszczenie szerokich warstw posiadaczy drobnych, najczęściej zarobkowych kapitałów przez posiadaczy dóbr realnych i spekulantów, czyniące z tych drobnych kapitalistów, często zupełnie już niezdolnych do pracy, objekty dobroczynności publicznej; — spotykanych obecnie na każdym kroku, w każdej prawie rodzinie lumpen - kapitalistów.

Na warstwy zarobkujące, na szerokie rzesze zarobkujących fizycznie i umysłowo nieustanny spadek wartości pieniędzy działa skuteczniej i głębiej, niż najświetniej zorganizowane dla obniżenia zarobków lokauty. Zarobki, szczególniej pracowników inteligentnych obniżyły się w swej wartości nabywczej do karykaturalnych głodowych rozmiarów. Zarobkujący fizycznie, przywykli oddawna do twardej konieczności obrony swego życia, zmuszeni są prawie co kwartał stawiać nowe żądania, szarpać się przez całe tygodnie w pertraktacjach z pracodawcami, wytrzymywać ataki oburzającej się na ich „bolszewizm" prasy burżuazyjnej, głodzić następnie w strajkach siebie i rodziny, by wreszcie po kilku tygodniach męczącej walki otrzymać stawki płacy, zupełnie nieraz nieodpowiadające zaszłej tymczasem zwyżce cen. Wytwarza się stan jednakowo niemożliwy do zniesienia dla robotnika i dla fabrykanta, który był tak „naiwny" że w podobnych warunkach wbrew „dobrym" radom swej sfery zamiast skapitulować, rozpoczął produkcję.

Ale to jeszcze nie wszystko, to jest tylko najbardziej bezpośrednie działanie nieustannego spadku waluty na warstwy zarobkujące. Kolosalne jest pośrednie działanie takiego spadku na położenie materjalne tych warstw przez zupełną destrukcję całego kapitalistycznego aparatu gospodarczego. Aparat ten może funkcjonować normalnie tylko przy trwałej walucie lub przy walucie nadpsutej, która się jednak zatrzymała w swym spadku i wolno, chociażby bardzo wolno, nie bez odchyleń poszła w górę, jak frank francuski, lub korona czeska. Ażeby stwierdzić powyższe, należy rozważyć zjawisko ekonomiczne, jakie wywołuje w gospodarstwie narodowem kursowanie jednostki monetarnej, nieustannie z biegiem czasu tracącej swą wartość. Przedewszystkiem dominującym zjawiskiem życia gospodarczego, pochłaniającym nietylko prawie wszystkie kapitały, ale i całą energję przedsiębiorczą staje się spekulacja dobrami realnemi, od majątków ziemskich począwszy i kończąc na artykułach pierwszej potrzeby. Spekulacja ta staje się zjawiskiem powszechnem, spekulacji na zwyżce cen oddają się coraz szersze sfery społeczeństwa, żadne środki najbardziej drakońskie nie zwalczą tej klęski społecznej, gdyż jest ona w tych warunkach jedynym pewnym środkiem zabezpieczenia wartości gotówki posiadanej w spadającej walucie.

Nieustanny spadek waluty gwarantuje obecnie każdemu nabywcy wartości realnej zupełnie pewny murowany zysk po przetrzymaniu przez pewien czas w swojem rozporządzeniu tej wartości realnej, nawet bez faktycznego posiadania takowej. Ponieważ zysk ten jest zależny przedewszystkiem od nieustannego spadku waluty, a więc jest on na każdej danej partji towaru, czy też nieruchomości tem większy, im większa suma spadających marek była włożona w jej nabycie, powoduje to zawieranie całego łańcucha (paska) tranzakcji czysto formalnych spekulacyjnych, przy których każdy nowy nabywca tej samej partji towaru płaci coraz większą sumę marek. Przez cały czas tych operacji towar pozostaje w jednem i tem samem miejscu i tranzakcje odbywają się bez zmiany faktycznego posiadania, by uniknąć niepożądanego pokazywania zapasów towarowych władzom i spożywcom.

Rozpowszechniająca się coraz szerzej i coraz pewniejsza świadomość, że w obecnych warunkach zachować posiadane w gotówce wartości można tylko przez nabycie dóbr, czyli wartości realnych, powiększyć zaś te wartości w gotówce i powetować dotychczasowe straty można tylko przez spekulacyjne obroty temi dobrami realnemi (towarami i t. d.) — prowadzi do olbrzymiego zwiększenia ilości spekulantów i do katastrofalnego wprost spiętrzenia wysiłków spekulacyjnych nad znajdującemi się na rynku zapasami dóbr realnych. W tych warunkach celem zwyrodniałego handlu staje się nie najprędszy obrót towarem, nie najprędsze przekazanie go właściwemu użytkownikowi, producentowi, czy też spożywcy i nie najprędsze wycofanie włożonego w towar kapitału, co w normalnych warunkach było kierowniczą zasadą handlu, lecz najdłuższe przetrzymywanie tego towaru na składach, jako objektu dającego za samo przechowanie zupełnie pewne olbrzymie zyski na cenie, dzięki zniżce waluty i panicznemu poszukiwaniu na rynku realnych wartości (towarów) dla zabezpieczenia wartości posiadanej gotówki. Wytwarza to usilne magazynowanie ogromnych zapasów towarów, gnicie i butwienie bezużyteczne artykułów najpierwszej potrzeby, co nie może ostatecznie nie sprowokować państwa do masowych rekwizycji społecznie koniecznych.

(Dok. nast.).

krzyczący o pomstę do nieba. Dobry żołnierz — marny rząd, to polski typ rządzenia. Widzieliśmy Żółkiewskich, widzieliśmy Chodkiewiczów, widzieliśmy Sobieskich, którzy w kilka, kilkanaście tysięcy rozbijali w puch Tatarów, Moskali, Szwedów, a równocześnie w ojczyźnie, a równocześnie w Sejmie warszawskim panowała prywata, panowała intryga, a w kraju panował chaos i krzywda, a poza krajem na pobojowisku nadludzkie bohaterstwo. Ale nie śmiejcie brać tej świętej krwi na wasz rachunek partyjny, czy na rachunek rządu. Wyście nic się nie przyczynili do organizowania zwycięstwa. Wy, przeciwnie, jak wielmoże XVIII stulecia, mnożyliście zamęt, odnosiliście się do zagranicy, od zagranicy czerpaliście pobudki i rozkazy, kłanialiście się na prawo i na lewo wielmożom, którzy dawniej się nazywali Repninami, a dziś się nazywają Pichonami lub innymi dyplomatami.

Tak jak w XVIII stuleciu nie było polskiej polityki tylko była polityka rosyjska, pruska, francuska, szwedzka, tak dziś u nas jest polityka koalicyjna, jutro rosyjska, ale nie widzę tej polskiej polityki. I napróżno, napróżno powiadacie, że gotowi jesteście do pojednania, nie pojedna się wilk z owcą, nie pojedna się krzywdzony z krzywdzicielem, nie pojedna się paskarz ze swoją ofiarą, tak jak wy nie pojednacie się z ludem, wy, których polityka daleką jest od ludu polskiego.

I dlatego mając przed sobą okaz typowy polityka, człowieka wartościowego, który nie jest waszym człowiekiem, człowieka, którego probowałem według słabych swoich sił scharakteryzować korzystnie na początku swojej mowy, widząc jego politykę i oceniając jej owoce, powiadam z całą stanowczością i z całym naciskiem, że jesteśmy przeciwnikami takiego rządu, że jesteśmy przeciwnikami rządu pana Paderewskiego.

Jeszcze jeden Seyda.

Pan Skrzyński ustąpił ze stanowiska wice - ministra spraw zagranicznych. Spadek po nim wakuje i zgłaszają się spadkobiercy, kandydatów nie brak. Padają nazwiska. Po klubach karcianych i kawiarniach osiwiali w stawianiu horoskopów politycznych specjaliści stukają palcami o palce i wsłuchując się w dźwięk paznogci, wygłaszają nazwiska. Wczoraj rano z takiej kombinacji urodziło się nazwisko p. Marjana Seydy. Jak gdyby mało było jednego grzyba w barszczu, panu Paderewskiemu potrzebny jest drugi p. Seyda. Tak podobno poradził p. Stanisław Grabski. Tak podobno poradziły inne czynniki doradcze działające w otoczeniu prezydenta ministrów. Atmosfera artystyczna pełna jest niespodzianek. Pan Paderewski był przerażony mową posła tow. Daszyńskiego. Miał, podobno, po raz pierwszy zobaczyć w tej mowie obraz działalności swojej. Zachwiał się. Zaczął szukać oparcia. Co widząc, p. Grabski skorzystał z konjunktury i ofiarował usługi swojej partji. Polska wprawdzie, wedle zapewnień premjera, szczęśliwie nam panującego, „nie idzie na prawo", ale co znaczą oświadczenia pana premjera! Albo pan Grabski jest „na prawo"? Pan Seyda (Marjan) protestował na ostatniem posiedzeniu Sejmu przeciwko oszczerczym posądzaniom endecji o prawicowości! Endecja może i „na lewo"...

Słowem — p. Marjan Seyda jest kandydatem na ministra spraw zagranicznych! Kwalifikacje? Był redaktorem „Kurjera Poznańskiego". Był tedy rusofilem. To mało? Był w Lozannie podczas lat wojny. Pracował u boku pana Erazma Piltza. To mało? Został członkiem Komitetu Narodowego i spełniał polecenia pana Dmowskiego. To mało? Jest posłem Beocji i Korfancji! Mało jeszcze?

Pan Seyda Marjan jest młodszym a nieodrodnym bratankiem ministra b. zaboru pruskiego. Przesiadywał w kancelarji p. Pichona. Wie jak trwa rośnie na Quai d'Orsay. Stał na straży idei właściwych panu Dmowskiemu. Ileż on zjadł śniadań parlamentarnych w przednich jadłodajniach Paryża ku pognębieniu państw centralnych. Rzecz wiadoma: Pan Dmowski opowiadał o sobie, że wedle pana Pichona on, Dmowski, jest najświetniejszym dyplomatą świata... Siadywał na łożu pana Pichona, gdy ten bywał chory. Znał jakoby wszystkie tajemnice tej alkowy. Tylko nie znał jednej: umowy z Czechami! Późno dopiero, już czasu konferencji pokoju, dowiedział się o jej istnieniu. Pan Seyda w owym czasie był szefem biura prasowego p. Dmowskiego. Wszystko wiedział. Informował prasę francuską. Pamiętamy, jak w oświetleniu tych wiadomości wyglądał komendant Piłsudski, rząd Moraczewskiego. Ach, a cóż mówić dopiero o zamachu stanu, dzisiejszego posła Rzplitej w Londynie?

Od tych kulminacyjnych szczytów działalności politycznej i „informatorskiej" pana Marjana Seydy minęło parę już miesięcy. Wypadki codzień nowe zasnuły ślady tej działalności, którą wykryje i odsłoni z czasem prokurator historji. Ale nam nie wolno o nich zapominać. Nam trzeba odpowiedzialnych ministrów a nie tylko sekretarzy pana Dmowskiego. Nam trzeba polityki a nie egzekucji cudzych rozbojów...

Mówią, że p. Skrzyński padł z powodu swojego poglądu na sprawy rosyjskie, który to pogląd nie odpowiadał nastrojowi pana Paderewskiego. Premjer bowiem wrócił z wojażu do źródeł cudotwórczych p. Pichona z gotowym projektem miłośnie obejmującym wszystkich Denikinów, Judeniczów i Kołczaków. Giełda parysko - londyńska i wszystkie związki ziemian spotykają się na tej linji carosławnej. Pan Skrzyński był ponoć innego mniemania i będzie mógł oddawać się rozpamiętywaniom w katakumbach Escurialu. A my będziemy odtąd szczęśliwi pod rządem czy nierządem jednego jeszcze Seydy. Pan Seyda — ministrem, pan Stroński szefem biura prasowego — czy nie dość jeszcze dowodów na to, że pan Paderewski jest zwolennikiem ministerjum „fachowego", że nie jest wykonawcą tylko poleceń p. Dmowskiego. Że nie wlecze się w ogonie mafji endeckiej? Cierpliwość mas ludowych polskich jest niewyczerpana. A może się wyczerpie?

Mały feljeton.

Dyrektor i otręby.

Przed kilku dniami wykryto u p. Ignacego Świętochowskiego, dyrektora państwowego urzędu zakupów — 41 worków mąki, 2 worki kaszy, 11 worków otrąb, 3 pudy cukru. Wyobrażam sobie, coby się stało, gdyby „towary" takie wykryto np. u jakiegoś zwykłego obywatela. Najpierw stwierdzonoby, czy ów obywatel nie jest świnią, bykiem, koniem albo osłem. Gdyby jednak eksperci skonstatowali, że nieszczęsny obywatel nie jest ani świnią ani osłem (w sensie realnym, a nie symbolicznym), zapytanoby go: „Co właściwie panu z tych otrąb, skoro mluta pan z pewnością nie jada?"

Ciekawy jestem czy „naczelnik policji i komisarz rządu", robiący u p. dyrektora rewizję, zadali mu to pytanie? Przypuszczam, że zadali i że musieli otrzymać odpowiedź nieoczekiwaną... a mianowicie: „Moi panowie! — zapewne odpowiedział p. Ś. — Mimo wszelkich pozorów i badań zoologów, uczeni owi mylą się, gdyż ja żywię się otrębami. Zjadam codziennie 4 garnce otrąb i dlatego trzymam u siebie 11 korcy tych smakołyków".

Aczkolwiek przedstawiciele władzy musieli zapewne zdziwić się, a nawet przerazić, uznali jednak odpowiedź tę za sumienną, ponieważ zostawili p. dyrektora w domu na „słowo honoru".

Gdyż dylemat jest jasny i nie mogący podlegać wątpliwości: — Kto w domu swoim przechowuje 11 worków otrąb, ten jest albo czworonogiem — albo paskarzem. Jeszcze gdyby p. Ignacy Świętochowski był piekarzem — możnaby wytłumaczyć 11 worków otrąb „systemem pruskim" wypiekania chleba, systemem, który, zdaje się, utrwalił się w Warszawie na wieki. Ale p. Ś. jest jednym z najwyższych urzędników aprowizacyjnych w Polsce.

Z takiego jednak tłumaczenia p. dyrektora konsekwentnie wypływałyby pytania następujące: Czy koń, byk, hjena, nosorożec, świnia i osioł jadają mąkę, kaszę i cukier? Koń, byk, świnia i osioł jadają. Ale czy jada także hjena i nosorożec? Z tego wynika, że odpowiedź pana dyrektora musiała określać tajemnicze połączenie czworonoga z człowiekiem tylko w zakresie bydląt żyjących w strefie umiarkowanej, a więc i w Polsce.

Jedno z dwojga. Albo p. dyrektor państwowego urzędu zakupów jada otręby — albo przechowuje je w celach występnych, które w żadnym innym wypadku nie pozwoliłyby władzy na zadowolenie się „słowem honoru". Słowo honoru wobec przestępstwa nie istnieje. Istnieje tylko — kryminał. Wprawdzie mógłby ktoś zauważyć, że p. dyrektor jako aprowizator oszczędny, podsypywał otrąb do własnego chleba, pieczonego w domu z owych 41 worków mąki pszennej. To znaczy, że p. Ignacy Świętochowski przygotował sobie zapasy na 9 tysięcy funtów chleba, licząc z otrębami.

He! He! Co za przezorność!

9 tysięcy funtów chleba, 2 worki kaszy na zakąskę i jakiś miljonik szklanek herbaty na zapitkę (3 pudy cukru) — to na jednego człowieka, nawet na człowieka z rodziną, nawet na człowieka z 12-ciorgiem dzieci — wygląda fenomenalnie, zjawiskowo, jednem słowem — ministerjalnie i aprowizacyjnie!

Więc „słowo honoru" może zadowolić władze — ale nie zadowoli społeczeństwa. Opinja czeka wyjaśnień, czeka bezwzględnej sprawiedliwości, czeka wyraźnych odpowiedzi na to, co zacz jest p. Święłochowski Ignacy, na początku wojny mizerny, obdłużony „ziemianin" z Olkuskiego — dzisiaj podobno miljoner...?

W Cieszynie skazano na śmierć dostawcę wojskowego, miljonera Brotheima, zapewne Żyda. My nie żądamy śmierci. Ale żądamy, ażeby ludzi w zbójecki sposób i do tego urzędowo, niemal ministerjalnie, łupiących wygłodniałe społeczeństwo, pociągano do odpowiedzialności.

Im wyższy urzędnik, tem wyższa odpowiedzialność, tem sroższa kara. Jeżeli p. Święłochowski okaże się winnym — a chyba wątpliwości może mieć tutaj tylko „naczelnik policji" — powinien być pozbawiony zagadkowych miljonów, kaszy, mąki i otrąb i skazany nie na kryminał, ale na przymusową pracę.

Ja od siebie proponuję skazać go na przymusowe wożenie węgli. Dzień pracy ośmiogodzinny. Praca uszlachetnia.

Zysław.

Sprawa wyborów na „kresach wschodnnich".

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu ks. Lutosławski wystąpił z uzasadnieniem wniosku Związku ludowo - narodowego w sprawie wyboru „przedstawicieli kresów wschodnich". Endecy śpieszą się. Nie zadawala ich dzisiejszy stan wojskowej okupacji „kresów". Najchętniej anektowaliby wprost tereny białoruskie i ukraińskie. Lecz cóż robić. Żyjemy w dobie „samookreślenia", koalicja na nas patrzy. Trzeba więc pokazać, że jesteśmy dobrze wychowani, że znamy się na zwyczajach kapitalistyczno - międzynarodowej galanterji. Endecy wiedzą dobrze, jakie to są sposoby robienia wyborów. Dlaczego nie zastosować tego do „Białopolski" (t. j. Białorusi w języku księży Lutosławskich).

„Uważamy, że działamy tam na swoim gruncie — mówi szanowny ksiądz - piwowar. — Rzeczpospolita Polska nigdy nie zrzekła się tych ziem i nie po cudze rękę wyciąga, kiedy zdobyła Wilno i Mińsk, ale powraca do swego dziedzictwa. W wieku XX uważamy za konieczne powtórnie zasięgnąć zdania tej ludności, ażeby zaświadczyła, że jej dobrze było w Rzeczypospolitej i że nienawidzi niewoli, która ją od Rzeczypospolitej oderwała. Na swojej ziemi tej ludności przedkładamy pytanie, czy chce z nami pozostać. **Chcemy mieć potwierdzenie faktu, że to jest kraj polski i do Polski należeć pragnie. Jest ważne, żeby uchwała nasza nie zostawiała żadnej wątpliwości, iż jedynem zadaniem przedstawicieli ludności tamtejszej jest na to pytanie odpowiedzieć i zastąpić plebiscyt".**

Rozumiemy teraz pośpiech ks. Lutosławskiego. Boi się on widocznie, żeby obce czynniki, którym do nóg padają jego przyjaciele polityczni, nie wdały się w tę sprawę. Należy więc jaknajprędzej zorganizować „oszwabkę" plebiscytu i zasięgnąć zdania ludności „kresów wschodnich". I tutaj nie powstydziliby się księdza - inkwizytora jego nauczyciele z prusko - bismarkowskiej szkoły. „Przedstawicielom ludności", którzy powołani być mają w terminie 90-dniowym, wytyka się z góry o czem mają radzić i jaką ma być ich odpowiedź. Zająć się oni powinni wyłącznie sprawą stosunku kresów do Polski w celu oświadczenia, że ziemie te pragną do Polski należeć. Tak więc wniosek Związku ludowo - narodowego zgóry określa kompetencje projektowanego zgromadzenia przedstawicieli ludności. Niewolno im będzie zająć się sprawami społecznemi i gospodarczemi kraju, niewolno będzie zająć się wzajemnemi stosunkami narodów na terytorjum Litwy i Białejrusi — jedynie mają powiedzieć, czy chcą być wcieleni do Polski, czy nie.

A przecież właśnie w możności poruszenia całego splotu wiążących się ze sobą zagadnień leży wyższość zgromadzenia przedstawicieli (Sejmu powiedzmy) w porównaniu z plebiscytem, kiedy to ludność musi udzielić odpowiedzi na ściśle określone pytania.

Nieda się zresztą pomyśleć szanujące się zgromadzenie narodowe, w swobodnym głosowaniu przez ludność powołane, które pozwoliłoby narzucić sobie ściśle ograniczony zakres działania.

Lecz burżuazji naszej nie chodzi bynajmniej o swobodę wyborów.

Endecy czują się gospodarzami na kresach, niby obszarnik na swym folwarku. „My nie kryjemy się z tem, że wybory przeprowadzamy u siebie, a nie na cudzym gruncie" — powiada ks. Lutosławski. Panowie Lutosławscy, Grabscy, Głąbińscy i komp. pewni są, że znajdą dość skutecznych środków, ażeby w myśl swoich interesów zainscenizować farsę samookreślenia.

Mylą się jednak nasi politycy nacjonalistyczni, gdy przypuszczają, że „robione" wybory rozstrzygną tak zawiłą kwestję mieszanych terenów wschodnich. Nie rozwiąże sprawy pogwałcenie jednej narodowości przez drugą, musi być znalezione jakieś modus vivendi (sposób współżycia) narodowości kresowych. Wszak cały splot interesów politycznych, gospodarczych, kulturalnych łączy Polaków, Litwinów i Białorusinów.

Zrozumieli to nasi towarzysze litewscy, uchwalając na swej ostatniej naradzie wniosek o zbliżeniu się z Łotwą, Estonją, Ukrainą, Polską. Rozumieć to zdaje się, i „Głos Litwy", gdy w numerze z dnia 22 listopada w artykule poświęconym wspomnianej naradzie pisze, że „narada ta zdaje się dowodzić, że się znajdujemy w przededniu nowego okresu w rozwoju biegu wypadków politycznych nad Niemnem i Wilją. Zbyt ostrożni jesteśmy i zbyt nieraz zawodząc się sparzyliśmy, byśmy pragnęli sztucznie rozdmuchiwać płomyczek tlejący jeszcze dość niewyraźnie, lecz znając stosunki litewskie nie wątpimy, że uchwała narady może być przygrywką do szerszej akcji politycznej".

Dzisiaj wobec grożącej reakcji wszechrosyjskiej więcej niż kiedykolwiek pamiętać należy o wspólności interesów tych narodów, które na gruzach państwa carów rosyjskich powstały.

Zrozumiałą jest jednak rzeczą, że podobne argumenty nie trafią do przekonania naszym panom endekom, bo wszak oni właśnie dążą do braterskiego sojuszu z białą gwardją Kołczaków, Denikinów i Judeniczów.

Rozwiązania sprawy kresów wschodnich nie przyniesie ersatz - plebiscyt. W obecnych warunkach wojskowej okupacji łatwo będzie prowadzić endekom swą akcję nacjonalistyczną, oddali to jednak jeszcze bardziej i utrudni załatwienie spraw spornych. Jedynie istotnie demokratyczna polityka przynieść może nam rozwiązanie wszystkich bolączek, których tak wiele nagromadziło się na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego. Na politykę taką zdobyć się jednak będzie mógł jedynie rząd, wyłoniony przez masy polskiego ludu pracującego.

J. Sochacki.

Olbrzymie wiece demonstracyjne w Zagłębiu Dąbrowskiem.

(Korespondencja własna).

W niedzielę 23 b. m. odbyły się na kopalniach w całem zagłębiu dąbrowskiem olbrzymie wiece demonstracyjne przeciw wojnie, za ubezpieczeniem społecznem dla górników, za wydatniejszą aprowizacją i o jedność organizacyjną.

Referowali posłowie t. t. Reger, Misiołek, Gęborek, Pączek, Ziemięcki, Arciszewski — ze Śląska t. t.: Lizak, Kubowicz, Götze—z Krakowa t. M. Bobrowski — z Warszawy t. Kuczewski i Lubodziecki, oraz tow. Stańczyk, Kazek, Zieliński i w. innych z pośród działaczy miejscowych. Oprócz tego, tow. Reger miał wspaniały wiec polityczny w Dąbrowie.

W sprawie ubezpieczeń uchwalono rezolucję, w której stawia się następujące żądania:

1. Natychmiastowego wprowadzenia w życie dekretu o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, przez zorganizowanie i utworzenie jednej wielkiej kasy chorych dla całego zagłębia dąbrowsko-sosnowieckiego.

Taka kasa chorych powinna być oparta na zasadach przymusu o powszechności, samorządu ubezpieczenia oraz powinna przyznać robotnikom ubezpieczonym decydujący wpływ w zarządzie tej kasy.

Organizacja kasy powinna być przeprowadzona w kontakcie ze Związkiem zawodowym górników. Kandydatów na przyszłych urzędników powinien polecić Związek robotników przemysłu górniczego.

2. Wprowadzenia w jaknajkrótszym czasie ustawy o ubezpieczeniu górników od nieszczęśliwych wypadków. Jak długo to nie nastąpi, należy przyłączyć górników Kongresówki do zakładu ubezpieczenia górników we Lwowie, ażeby korzystali z tychsamych praw w razie nieszczęśliwego wypadku, co górnicy Małopolski i Śląska.

3. Domagamy się ubezpieczenia górników, wdów i sierot, na starość i na czas niezdolności do zarobkowania na zasadach, określonych i przyjętych na ogólnym zjeździe górniczym w Cieszynie.

Postulaty powyższe powinny być wcielone w życie w jaknajkrótszym czasie, ażeby górnik polski, wydobywający z ziemi najcenniejsze skarby przyrody — węgiel, wiedział, iż społeczeństwo, dla którego on pracuje i rząd Rzeczypospolitej czuwają nad jego dobrem jedynem, to jest nad jego zdrowiem i życiem.

W sprawie o jedności organizacyjnej uchwalono:

„Organizacja zawodowa musi dla dobra klasy pracującej obejmować wszystkich pracujących w przedsiębiorstwach danego zawodu. Organizacja zawodowa musi być jednolitą.

Wzywamy więc wszystkich pracujących w przemyśle górniczym, by stanęli w szeregach „Związku robotników przemysłu górniczego", z siedzibą (obecnie) we Frysztacie, i uznajemy, że odciąganie robotników do innej organizacji jest rozmyślnem rozbijaniem solidarności i siły proletarjatu na korzyść kapitalistów!

Najwyższy czas położyć kres takiej robocie! Jedność ruchu robotniczego w zawodowej organizacji musi być wewnętrznie i zewnętrznie dokonana.

Wzywamy wszystkich pracujących w górnictwie, by przy każdej sposobności starali się jaknajdobitniej wykazać, że jesteśmy zawodowo wszyscy w jednym Związku zorganizowani.

Więc i obecnie przy pierwszej zaraz sposobności, przy wyborach mężów zaufania, głosować będziemy solidarnie na listę ułożoną przez Związek.

Niech żyje solidarność robotnicza! Niech żyje Związek Robotników Przemysłu Górniczego!"

W sprawie aprowizacyjnej uchwalono:

„Górnicy w Zagłębiu Dąbrowskiem już drugi tydzień nie otrzymują niezbędnych artykułów żywnościowych, skutkiem czego wyczerpani głodem, nie mogą w tak haniebnych warunkach pracować. Sejm, zamiast spieszyć z pomocą głodnej ludności pracującej, uchwala ustawę o wolnym handlu, która jeszcze bardziej wzmoże paskarstwo i wywoła groźniejszy brak żywności, a rząd, wspomagając interesy kapitalistów, obszarników i zamożnych chłopów, nie czyni nic, aby zapobiedz katastrofie aprowizacyjnej. Wobec powyższego stanu rzeczy

zgromadzeni żądają stanowczo zaprowadzenia bezwzględnego sekwestru na zboże i ziemniaki, oraz wzywają rząd do natychmiastowej pomocy. Jeżeli stosunki te nie ulegną natychmiastowej zmianie, „Związek robotników przemysłu górniczego" składa wszelką odpowiedzialność za następstwa, wywołane brakiem aprowizacji.

Celem uzgodnienia cen żywności i artykułów pierwszej potrzeby z płacami zarobkowemi robotników i celem zapobieżenia bezustannemu podwyższaniu cen robocizny, wzywa się rząd, aby wszędzie uregulowano ceny maksymalne żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby i wydano surowe zarządzenia przeciwko lichwiarzom".

O zakończenie wojny.

„Zgromadzeni uznają konieczność natychmiastowego zakończenia wojny, ponieważ wojna utrudnia uruchomienie przemysłu, skazując masą proletarjacką na bezrobocie, potęgując drożyznę i paskarstwo, nakłada na naród straszne ciężary ofiary krwi — domagamy się natychmiastowego zakończenia wojny!

Nadto uchwalono następujący protest przeciw wszelkim próbom szkodzenia organizacji zawodowej i niedotrzymywania umowy, zawartej ze związkiem robotników przemysłu górniczego:

„Walka o lepszy byt robotników, zorganizowanych w Związku robotników przemysłu górniczego, z siedzibą (obecnie) we Frysztacie na Śląsku, będzie zawsze wynikiem rozwagi, nie aktem rozpaczy, jak tego pragną różni sługusy kapitalistyczni, nadużywający urzędowych stanowisk do uciskania i prowokowania robotników. Strajk generalny nie wybuchnie na życzenie tych panów, co pragną w wolnej Polsce zrobić więzienie dla polskiego ludu pracującego, a miasta i ośrodki przemysłowe ustroić szubienicami.

Związek robotników przemysłu górniczego potrafi wywalczyć poszanowanie dla robotników i poszanowanie dla robotniczej organizacji.

Na podstawie przyrzeczenia, danego robotnikom przy zawarciu umowy z dnia 25 sierpnia 1919 roku, domagamy się natychmiastowego uwolnienia robotników i wzywamy Klub posłów socjalistycznych, by domagali się w Sejmie nietylko uwolnienia bezprawnie uwięzionych robotników, ale również usunięcia tych urzędników, którzy używali wszelkich sposobów dla zatrzymania więzionych ludzi w więzieniach". M. B.

Chlaśnięcia.

Smutna zima.

..Blada, zmędzniała matka, w wytartej chuścinie,
Chlebowego „ogonka" bolesna Nijobe, —
Taki obraz Warszawy pod pióro mi płynie!..
Nawet ulica jakby przywdziała żałobę,
Co tej tragicznej dobie przystoi jedynie!..
Piętrzą się brudne kupy śniegu, grób za grobem,
I giną gdzieś w dantejskiej, mrocznej domów dali!...
W grudzie błoto odwilży, jak łza, się kryszali!...

Łza krwawej krzywdy Ludu! Oť, z pędzących sanek,
Z paskarzem — „sałaciarzem" w czułej komitywie,
Wychyla się spasiony, paskarski „półpanek",
I śmieje się tak głośno, a niefrasobliwie,
Jakby wiecznie miał, bracie, wodę nosić dzbanek,
Że aż się tej ślepocie idjotycznej dziwię,
I myślę sobie: Czekaj, paskarzu — psiajucho,
Szez złote plomby, póki nie urwie się ucho!...

Knujesz nowe łajdactwo!.. Widać to z twej miny,
Co już gdzieś wagon węgla na pasek przemyca,
Tak jak z tego nędzarza gęby bladosinej
(Od takich dziś się roi warszawska ulica)
Widać, że nie wstał dzisiaj z pod ciepłej pierzyny,
Że go widok twych „bobrów" wcale nie zachwyca!...
Oj, z jego oczu prawda tchnie najoczywistrza,
Że Lud na szubienice nie chce czekać Mistrza!...

..Smutna, żałosna zima... Smutno łby zwiesiły
Przed jakimś podejrzanym składem zziębłe konie...
Śnieżna zadymka znowu hula, co ma siły,
Kryjąc Warszawę w śnieżnej całunu oponie...
Dusza się pręży w męce, tępej i zawiłej..
Biedna matka wciąż sterczy w chlebowym „ogonie",
(Jeżeli chleb zdobędzie dla dzieci, szczęśliwa!...)
W śnieżnym tumanie ginie ulic perspektywa...

Wacław Wolski.

Do Ślązaków zamieszkałych poza granicami Śląska Cieszyńskiego.

Dzień ostatecznej walki o Śląsk Cieszyński zbliża się. Każdy głos, który nie zostanie zmarnowany, a oddany za przynależnością tego kraju do Rzeczypospolitej Polskiej, przysporzy chwały dziełu ostatecznego zwycięstwa.

Każdy przynależny do jednej z gmin śląskich winien natychmiast zgłosić się listownie do Głównego Komitetu plebiscytowego w Cieszynie, Hotel Centralny, załączając zarazem świadectwo przynależności.

Główny Komitet plebiscytowy dopilnuje, by każdy uprawniony do głosowania został umieszczony na listach głosujących, a w swoim czasie umożliwi przyjazd ich na dzień głosowania.

Konferencja S.-D. litewskiej.

„Socialdemokratas" kowieński w Nr. 8 podaje, że 25 ub. m. odbyła się w Kownie narada działaczy socjalno - demokratycznej partji Litwy (L. S. D.). Uchwalono wziąć udział w wyborach do instytucji samorządu miejskiego, mianowicie do rad i zarządów gminnych i powiatowych, oraz do konstytuanty. W kwestji stosunku Litwy do krajów ościennych narada uznała za celowe ze względów politycznych i ekonomicznych, by Litwa weszła w porozumienie z Łotwą, Estonją, Ukrainą i Polską na zasadach demokratycznych.

Partja L. S. D. będzie uczestniczyła w przyszłej konferencji socjalistycznej w Genewie i przyłączy się do II Międzynarodówki.

W celu wypędzenia kołczakistów i Niemców, narada partyjna nawołuje robotników do tworzenia oddziałów partyzanckich i rozprawy orężnej z najeźdzcami.

P. Starosta kielecki uważa, że P. P. S ma się u niego zalegalizować!

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w Kielcach zwrócił się do starosty kieleckiego z następującem pismem:

Kielce, 17/XI 1919 r.

Na skutek Zjazdu działaczy kulturalno - oświatowych P. P. S. w Kielcach przy O. K. R. P. P. S. powstała sekcja kulturalno - oświatowa, która ma za zadanie szerzyć oświatę wśród robotników

Na ten cel urządza Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej sprzedaż znaczka w niedzielę dnia 23 listopada r. b., o czem mamy zaszczyt zawiadomić Starostwo Kieleckie i prosić o pozwolenie sprzedaży znaczka na wyżej wymieniony cel na ulicach Kielc.

L. S. za przewodniczącego Szabatowski.
za sekretarza (podpis nieczytelny).

P. starosta kielecki wysłał następującą odpowiedź:

Do
Komisarjatu Policji
w Kielcach.

Kielce, dnia 20 listopada 1919 r.

Przesyłając do wiadomości polecam zawiadomić petentów, że prośba ich nie może być uwzględnioną mimo, iż cel zbiórki jest bardzo szlachetny, albowiem organizacja (Stowarzyszenie), w imieniu której występują nie jest dotychczas zalegalizowaną w myśl dekretu o stowarzyszeniach z dnia 3/I 1919 r. Dz. Pr. Nr. 3 i wskutek tego żadnej działalności rozwijać nie może.

Równocześnie należy wezwać zarząd Komitetu robotniczego, by w terminie dwutygodniowym przedłożył tutejszemu Starostwu Oddział II cztery egzemplarze statutów, celem przesłania tychże do ministerjum spraw wewnętrznych do legalizacji.

Starosta podpis (Hempel).

Termin 7/XII 1919 r.

Nasze władze administracyjne, przyzwyczajone do carskich wzorów, zupełnie nie mogą połapać się w ustawie o stowarzyszeniach i nie odróżniają partji od stowarzyszenia.

Otóż p. starosta powinien sobie zakarbować, że P. P. S., tak samo jak inne partje nie potrzebują legalizacji.

P. P. S. ma swoją ustawę organizacyjną, ale ta ustawa zależy od zjazdu P. P. S., nie zaś od Ministerjum spraw wewnętrznych. Żądanie, aby statut partyjny był zatwierdzany przez władze administracyjne, jest absurdem.

Może Min. Spr. Wewn. urządzi dla swoich starostów kursa, na którychby się nieco poduczyli prawa państwowego?

A w każdym razie niech wytłómaczy p. starostom, że nie mają prawa domagać się „legalizacji" partji na zasadzie ustawy o stowarzyszeniach.

Samobójstwo dowódcy parku automobilowego w Łodzi.

Łódź, 24 listopada.

(P. A. T.). Pułkownik Richter, dowódca parku automobilowego, wczoraj w swojem mieszkaniu wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

O nadużyciach, popełnionych przez pułk. Rychtera, bratni nasz organ „Łodzianin" w nr. 54 podaje następujące informacje:

Znany na bruku łódzkim b. oficer armji rosyjskiej, pułk. Rychter, popełnił cały szereg nadużyć. Naprzykład obręcze gumowe sprzedawał prywatnym osobom, kupował stare gruchoty automobile osobowe, wykończał je w warsztatach państwowych i sprzedawał z zyskiem, który sobie przywłaszczał, benzynę państwową oddawał prywatnym właścicielom.

Rezultat dochodzenia, nietylko potwierdził krążące po mieście pogłoski, lecz ujawnił nadużycia, popełnione przez Rychtera w znacznie szerszym zakresie, aniżeli przypuszczano. Okazało się, że Rychter od dłuższego czasu, niemal od chwili rozpoczęcia swego urzędowania, uprawiał z powodzeniem okradanie państwa i społeczeństwa. W tych staraniach około powiększenia zarobków rozwinął Rychter niezwykłą pomysłowość i zdolności „fachowe" oficera rosyjskiego, zużytkował wszystkie sposoby, znane i stosowane w demoralizowanej armji rosyjskiej. Otoczony zgrają pośredników, prowadził systematyczną wyprzedaż własności państwowej, ułatwiał aferzystom i spekulantom uprawianie złotodajnego „paska". Ciągnął zyski ze znajdujących się pod jego opieką samochodów. Podczas, gdy dla potrzeb państwa nie można było od Rychtera uzyskać samochodów, autami wojskowemi jeździli znajomi pana pułkownika po mieście i na polowania.

Kijów w rękach bolszewików.

Denikin zajął Płoskirów.

(Telegram własny).

Kamieniec Podolski, 24 listopada.

Kijów po zaciętych walkach został przez wojska sowieckie zajęty.

Denikin szybkim marszem zajął Płoskirów. Wojska polskie znajdują się w pobliżu.

Petlura wzdłuż granicy rumuńskiej przekrada się na tyły wojsk denikinowskich, gdzie rozgorzało na wielką skalę powstanie.

Rokowania Anglji z bolszewikami?

Kraje bałtyckie a rząd sowiecki.

Wiedeń, 23 listopada.

Z paryskich kół angielskich donoszą, że konferencja przedstawicieli robotników angielskich z przedstawicielem rządu bolszewickiego Litwinowem w Kopenhadze, nastąpiła na interwencję rządu angielskiego.

Litwinow wręczył przedstawicielowi Anglji w imieniu Lenina dokładnie sprecyzowaną propozycję pokojową, i wskazał mu, jakie szkody przyniosła Rosji blokada angielska. Anglja narazie pertraktuje we własnem imieniu, jednakże komunikuje się pod tym względem ustawicznie z Paryżem i Waszyngtonem. Rząd angielski polecił swojemu przedstawicielowi w Kopenhadze, aby również nawiązał kontakt z przedstawicielem rządu sowieckiego.

Berlin, 24 listopada.

(P. A. T.). „Lokal Anzeiger" donosi z Rewla, pod datą 19 b. m.: W Dorpacie podpisano umowę między sowieckim rządem rosyjskim a Estonją, Łotwą i Litwą w sprawie wymiany zakładników. Przedstawiciel Rosji sowieckiej Litwinow oświadczył, że jego zdaniem sprawę tę będzie można lepiej i gruntowniej uregulować w czasie rokowań pokojowych, któreby miały nastąpić po poprzedniem zawarciu zawieszenia broni. Litwinow udaje się do Kopenhagi.

Berlin, 24 listopada.

(P. A. T.). „Lokal Anzeiger" donosi z Londynu: W związku z konferencją w Dorpacie oświadczył przedstawiciel estoński w Londynie: Litwinow oznajmił przedstawicielom prasy, że bolszewicy są gotowi wydać swą flotę, jako gwarancję dotrzymania przez się warunków traktatu pokojowego. Ma być utworzoną strefa neutralna między Rosją, a państwami granicznemi.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 24 listopada.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 24 listopada 1919 r.:

Front litewsko - białoruski: W rejonie Połocka wzmożona działalność artylerji nieprzyjacielskiej.

W rejonie Kamienia rozbił nasz patrol silny oddział bolszewicki i zmusił go do cofnięcia się.

Na Polesiu ożywiona działalność patroli wywiadowczych.

Front wołyński: Spokój.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Układy polsko-niemieckie.

Berlin, 24 listopada.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi: Przez wygotowanie układów o opróżnieniu przypadających Polsce terytorjów pod względem wojskowym i administracyjnym, dalej układów, normujących stosunki urzędników niemieckich (t. zw. prowizorjum urzędnicze), oraz tymczasowe stosunki gospodarcze, doszły rokowania niemiecko - polskie do pewnego kresu.

Przedmiotem wyczerpującej dyskusji był także cały szereg innych spraw; nie uzyskano jednak co do nich takiego wyniku, któryby się dał ująć w formę umowy międzypaństwowej. Okazało się mianowicie, że co do interpretacji traktatu pokojowego istnieją odmienne zapatrywania po stronie polskiej i po stronie niemieckiej, tak np. co do pojęcia własności państwowej, co do traktowania optantów i co do praw likwidacji. Ponieważ interpretacja traktatu pokojowego wymaga wejścia w porozumienie z decydującymi czynnikami w Paryżu, gdzie chwilowo przebywa kilku delegatów niemieckich, przeto członkowie delegacji polskiej wraz z przewodniczącym, podsekretarzem stanu dr. Władysławem Wróblewskim, mają się udać w najbliższych dniach do Paryża dla dalszych pertraktacji. W Berlinie pozostaje podsekretarz stanu Seyda dla przedyskutowania jeszcze niektórych kwestji, nie pozostających w żadnym związku z interpretacją traktatu pokojowego, np. kwestji ostatecznego układu urzędniczego.

Galicja wschodnia dla Polski.

Londyn, 24 listopada.

(P. A. T.). Według wiadomości „New York Times" z Paryża: Rada Najwyższa postanowiła oddać wschodnią Galicję pod opiekę Polski na 25 lat pod kontrolą związku narodów.

Liga Narodów bez Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 23 listopada.

(P. A. T.). Biuro Reutera. Sytuacja panująca obecnie w Stanach Zjednoczonych co do ratyfikacji traktatu pokojowego, jest w dalszym ciągu niejasna. Cała opinja angielska opowiada się za ewentualnem zorganizowaniem ligi narodów bez udziału Ameryki w razie, gdyby senat amerykański ostatecznie odmówił swego poparcia w tej sprawie.

Sytuacja wojenna w krajach nadbałtyckich.

Berlin, 23 listopada.

(P. A. T.). W sprawie obecnego położenia w prowincjach bałtyckich komunikuje biuro Wolffa pod datą 21 b. m., że żelazna dywizja cofa się. O obecnem jej miejscu pobytu nic bliższego niewiadomo. Mitawa jest prawdopodobnie opróżniona. Kolej Mitawa — Murawjewo została przez Łotyszów przerwana. Pociąg pancerny, który pozostał dla ochrony niemieckiej dyrekcji kolejowej w prowincjach bałtyckich, uległ katastrofie pożaru. Korpusy ochotnicze, które stały na zachód od Bauska, zostały zaatakowane z zachodu i południa przez silne oddziały litewskie. Pociąg, w którym się znajdował pułkownik Bermondt, był bezskutecznie atakowany. Pod Radziwiliszkami toczą się zacięte walki. Taurogi zostały obsadzone przez regularne wojska litewskie. Także i pod Prekui wojska litewskie atakowały. Kolej Taurogi — Prekui została przerwana. Gen. Eberhardt znajduje się w Szawlach. Komisja ententy dla prowincji bałtyckich udał się do Taurogów.

Lettow-Vorbeck na Litwie.

Sosnowiec, 24 listopada.

(P. A. T.). „Kattowitzer Zeitung", powołując się na telegram „Central News" z Hagi, donosi, że Lettow - Vorbeck wtargnął na czele 30-tysięcznego korpusu z 400 opancerzonymi samochodami na Litwę.

Konferencja bałtycka.

Berlin, 24 listopada.

(P. T. T.). „Telegraphen Union" donosi z Rewla: Konferencja bałtycka skończyła obrady. Zadaniem jej było omówić sprawę związku państw bałtyckich, uregulować wymianę zakładników i przygotować nową konferencję, na której omawianą będzie kwestja pokoju z Rosją sowiecką.

Zamach na Kołczaka (?)

Wiedeń, 23 listopada.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi iskrowo z Berlina: Telegram iskrowy z Moskwy donosi, że na Kołczaka wykonany został zamach przez ludzi z jego otoczenia. Wedle tej informacji Kołczak miał być zabity granatem ręcznym.

Ustąpienie Tittoniego jako wynik wyborów.

Wiedeń, 23 listopada.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Berna pod datą 22 b. m.: W rezultacie wyborów włoskich oczekują ustąpienia Tittoni'ego, atoli dopiero w związku z ogólną zmianą gabinetu. Rzymska „Epoca" oświadcza, iż pogłoski o ustąpieniu Tittoni'ego są przedwczesne, jednakże stan zdrowia Tittoni'ego nie pozwoli mu w żadnym wypadku przebyć zimy w Paryżu, co jest potrzebne. W kołach senatu stawiają kandydaturę Tittoni'ego na prezydenta senatu.

Hoersing podał się do dymisji.

Berlin, 24 listopada.

(P. A. T.). „Lokal Anzeiger" donosi, że 21 listopada odbyła się w ministerjum spraw wewnętrznych konferencja przedstawicieli rządu, na której był obecny także komisarz rządowy na Śląsku, Hoersing. Zdał on sprawozdanie o położeniu na Śląsku i o zarządzeniach swoich, celem utrzymania ładu, podnosząc, że stan oblężenia jest dla ludności niemieckiej Śląska uciążliwy i należy go ze względu na położenie polityczne znieść. Nie chcąc ponosić odpowiedzialności za dalsze trwanie stanu oblężenia, zgłosił Hoersing prośbę o zwolnienie z urzędu.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt, 23 listopada.

(P. A. T.). Węgierskie Biuro koresp. donosi pod datą 22 b. m.: Przewodniczący stronnictw politycznych odbyli szereg konferencji, które doprowadziły do zupełnego porozumienia. Skład nowego

gabinetu przedstawia się jak następuje: prezydjum — Hussar; sprawy wewnętrzne — Edmund Beniczky; sprawy zagraniczne — hr. Somsich; ministerjum wojny — Friedrich; skarb — baron Fryderyk Koramyi; oświata — Stefan Haller; sądownictwo — Stefan Barczy; handel — Heinrich; rolnictwo — Juljusz Rubimek; praca — Karol Payer; aprowizacja — Stefan Szabo; sprawy mniejszości narodowych — Bleyer; ochrona robotników — Juljusz Payer. Z ramienia socjalnych - demokratów wszedł w skład gabinetu Juljusz Payer, oraz jako sekretarz stanu w ministerjum handlu, Franciszek Miskicz.

Strajk górników amerykańskich.

Berlin, 24 listopada.

(P. A. T.). „Lokal Anzeiger" donosi z Waszyngtonu, iż mimo cofnięcia przez związki hasła strajku, strajk rozszerza się. Cierpi na tem zaopatrzenie przemysłu w węgiel. Strajkujący zgodzili się tylko na dowóz węgla do przedsiębiorstw, których utrzymanie w ruchu jest kwestją żywotną. Generalny dyrektor kolei Hines zarządził wielkie o[illegible]enia ruchu kolejowego.

Anglicy w Egipcie.

Londyn, 23 listopada.

(P. A. T.). Biuro Reutera. Urzędowy komunikat stwierdza, że angielska polityka w Egipcie dąży do zachowania nadal autonomji Egiptu pod protektoratem Wielkiej Brytanji, oraz do dalszego rozwoju systemu samorządu pod naczelną kontrolą rządu egipskiego. Do Egiptu wysłaną zostanie komisja dla opracowania szczegółów konstytucji w porozumieniu z władzami miejscowemi.

Uroczystości lwowskie.

Lwów, 24 listopada.

(P. A. T.). Rocznicę oswobodzenia Lwowa święciło miasto uroczyście. Na budynkach państwowych, miejskich i prywatnych powiewały flagi o barwach narodowych. Sklepy były zamknięte. Ulicami maszerowały oddziały wojska na miejsce rewji. Na placu św. Ducha przed ołtarzem polowym odprawił kapelan wojskowy mszę, równocześnie w katedrze ks. arcybiskup Bilczewski odprawił uroczystą mszę dziękczynną. Naprzeciw głównego ołtarza zajęli miejsca honorowe: min. Leśniewski, delegat Gałecki, pułkownik francuski de Renty z członkami misji francuskiej, angielskiej i amerykańskiej.

Po nabożeństwie min. Leśniewski odbył przegląd wojsk. Nad miastem unosiły się samoloty. Przed ministrem przedefilowały grupy obrońców Lwowa, wśród nich starcy, kobiety i dzieci. Dalej piechota, jazda i artylerja, a wreszcie grupa Ślązaków, oddział ochotniczej legji kobiet i oddział miejskiej straży obywatelskiej. Grupy obrońców Lwowa i górnoślązaków witano oklaskami i okrzykami. Pod pomnikiem przemówił prezydent miasta Neuman.

W południe odbyło się uroczyste przyjęcie w kasynie oficerskim.

Katastrofa lotnicza podczas uroczystości.

Lwów, 24 listopada.

(P. A. T.). Podczas sobotnich uroczystości zdarzyła się katastrofa samolotu. Ze sfer kompetentnych podają o tragicznym wypadku następujące szczegóły: Eskadra lotnicza, która miała w czasie uroczystości unosić się nad miastem, otrzymała polecenie szybowania nad centrum miasta na wysokości 500 metrów i zaniechania jakichkolwiek ewolucyj. Porucznik - pilot wojsk polskich Edmund Gradez z eskadry amerykańskiej imienia Tadeusza Kościuszki, nie stosując się do wskazówek podanych w rozkazie i nie licząc się z tem, że aparat jego był nowy i nie zupełnie jeszcze wypróbowany, dokonał kilkakrotnie bardzo śmiałych ewolucyj, co obciążyło wytrzymałość skrzydeł, które na wysokości kilkuset metrów odpadły od aparatu. W chwili gwałtownego opuszczenia się latawca lotnik wyskoczył z aparatu przy pomocy spadochronu, który jednakże z powodu niewielkiej odległości od ziemi nie mógł się rozpiąć. Lotnik spadł na dziedziniec pałacu Potockich i zabił się na miejscu. Samolot spadł na dach pałacu, gdzie skutkiem eksplozji benzyny powstał pożar, który trwał do godz. 10-ej wiecz. Pogrzeb Gradeza odbędzie się we wtorek popołudniu.

Agitacja Denikinowska.

(K. B. P.). Do Straży kresowej od dłuższego czasu ze wszystkich powiatów ziem wschodnich, szczególniej zaś z Mińszczyzny i wschodnich powiatów Wołynia, dochodzą wiadomości ,że agitacja na rzecz dawnej Rosji przybiera zastraszające rozmiary.

Znajduje ona ogromny posłuch wśród ludności przez naiwne kojarzenie pojęć „ancien regime'u" z dobrobytem materjalnym.

To też o Denikinie wiedzą obecnie włościanie w najgłuchszych wsiach i o Denikinie przedewszystkiem się informują.

Nowy statut Zw. Zaw. Rob. Rolnych.

Projekt opracowany przez Tymczasowy Centralny Sekretarjat Związku.

(Dokończenie).

§ 34. Do obowiązków i praw Zarządu Głównego należy:

a) zarządzanie kasą, oraz całym ruchomym i nieruchomym majątkiem Związku; b) prowadzenie rachunkowości zgodnie z istniejącymi przepisami kasowymi; c) zwoływanie Zjazdów Krajowych, wykonywanie uchwał tych Zjazdów i załatwianie wszystkich bieżących spraw Związku; d) mianowanie i zwalnianie wszystkich płatnych funkcjonarjuszy Związku; e) zawieranie w imieniu Związku wszelkiego rodzaju umów, oraz ochrona interesów Związku we wszystkich instytucjach sądowych i administracyjnych; f) prowadzenie akcji zbiorowej, zawieranie umów, pośredniczenie w zatargach i t. p.; g) dozór nad ścisłym przestrzeganiem statutu, instrukcji i uchwał; h) kontrola nad działalnością Oddziałów, oraz uzgodnienie ich pracy; i) kierownictwo pracą kulturalną i wydawniczą; j) zakładanie nowych Oddziałów Związku; k) zbieranie statystycznych danych, dotyczących spraw robotników rolnych; l) opracowywanie projektów, dotyczących pracy w rolnictwie; ł) przygotowanie rocznych sprawozdań z działalności Związku wraz z bilansem za rok ubiegły, oraz preliminarzem na rok następny na Zjazd Krajowy; m) reprezentowanie Związku nazewnątrz.

§ 35. Wszelkie uchwały zapadają zwykłą większością głosów.

Uwaga: Uchwały w sprawie kupna, sprzedaży, dzierżawy lub zastawu nieruchomości Związku wymagają uprzedniej zgody Zjazdu Krajowego.

§ 36. Wszelkie zobowiązania, umowy, plenipotencje, czeki obowiązujące Związek winny być podpisywane przez przewodniczącego i skarbnika. Korespondencje z instytucjami rządowemi lub prywatnemi podpisuje przewodniczący i sekretarz.

§ 37. Główna Komisja Rewizyjna składa się z 3-ch członków i 3-ch zastępców obieranych na przeciąg jednego roku z pośród członków Związku niezajmujących żadnych innych w nim urzędów. Nieobecnych członków Komisji zastępują ich zastępcy.

§ 38. Główna Komisja Rewizyjna kontroluje sumy pieniężne, dokumenty i księgi związkowe, oraz sprawdza sprawozdanie Zarządu i budżetu. O wynikach rewizji Komisja czyni uwagi w przejrzanych przez siebie książkach i komunikuje najbliższemu Zjazdowi.

§ 39. Zarząd Główny obowiązany jest przedstawić Komisji rewizyjnej do przejrzenia przynajmniej na miesiąc przed Zjazdem sprawozdanie roczne, bilans i preliminarz wydatków.

§ 40. Prócz rewizji dorocznej Komisja Rewizyjna może w każdej chwili przedsięwziąć kontrolę ksiąg Związku, bądź z własnej inicjatywy, bądź na żądanie przynajmniej 3-ch Oddziałów Powiatowych.

VI. Sekcje Związku.

§ 41. W celu równomiernego uwzględnienia interesów i potrzeb wszystkich rodzajów pracy w Związku mogą być zakładane przy oddziałach powiatowych specjalne sekcje: rzemieślników, ogrodników, służby domowej, służby leśnej i t. p.

§ 42. Każda sekcja w porozumieniu i za zgodą Zarządu Głównego ma prawo opracowywania i regulowania podstawowych warunków najmu, zawierania umów zbiorowych, zwoływania Zjazdów fachowych i t. p.

§ 43. Każdy oddział sekcji w powiecie deleguje do Zarządu oddziału powiatowego swego delegata.

§ 44. Stosunek sekcji do Zarządów oddziałów powiatowych i do Zarządu Głównego określa specjalny regulamin wydany przez Zarząd Główny.

VII. Przepisy ogólne.

§ 45. Działalność Związku musi być pod każdym względem zgodna z ideałami klasy robotniczej.

§ 46. Związek i jego oddziały posiadać mogą pieczęcie w języku polskim z napisami „Związek Zawodowy Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej". Oddział powiatu...... oraz pieczęcie z napisami „Sekretarjat Centralny", „Zarząd", „Komisja Rewizyjna", „Sąd Koleżeński" i t. p.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W.

We środę dnia 26-go b. m. o godz. 6 w lokalu „Robotnika" odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Do wszystkich organizacyj P. P. S. Wzywamy wszystkie organizacje partyjne do całkowitego uregulowania rachunków z „Dnia Prasy" do dnia 1 grudnia.

Sekretarjat Generalny P. P. S.

Do członków dzielnicy Ochota! Dziś o godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicowym, Al. Jerozolimskie nr. 93 m. 20, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Ochota. Na porządku dziennym referat tow. Niemczyka.

Do członków dzielnicy Śródmiejskiej! Dziś o godz. 8 wiecz., w lokalu dzielnicowym, Al. Jerozolimskie nr. 56, ogólne zebranie Śródmieścia. Referat o sytuacji politycznej wygłosi tow. Gomerko.

Do członków Okr. Kom. Robotniczego! Dziś, d. 25 b. m., o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie O. K. R. Sprawy b. ważne. Posiedzenie odbędzie się bez gości.

Do członków Komitetu dzielnicy Powiśle! Dziś o godz. 6 wiecz. punktualnie w lokalu dzielnicowym, Solec 68, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

Do członków Komitetu dzielnicy Czyste! W środę dn. 26 b. m. o godz. 6½ wiecz., w lokalu ul. Wolska nr. 64 m. 13, III piętro, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Czyste.

Baczność członkinie Śródmieścia! Dziś o godz. 8 wiecz. zebranie członkiń dzielnicy Śródmiejskiej. Sprawy bardzo ważne. Stawcie się wszystkie. Prosimy tow. Wandę o przybycie.

Z ruchu robotniczego.

Strajk ochroniarek zakończony. Na skutek interwencji ministerjum pracy i opieki społecznej, któremu została przekazana sprawa rozstrzygnięcia konfliktu pomiędzy magistratem i ochroniarkami — ochroniarki miejskie na zebraniu w dn. 22 b. m. postanowiły przystąpić do pracy w poniedziałek w dniu 24 b. m. Dymisje, udzielone ochroniarkom, zostały przez magistrat cofnięte.

W poniedziałek rozpoczęły się pertraktacje w M. P. i O. S., w których obok przedstawicielek Zw. zaw. ochroniarek, będą reprezentowani robotnicy miejscy. Ochroniarki stawiają przytem warunek, przyjęty przez M. P. i O. S., oraz przez magistrat, iż pertraktacje ukończone zostaną w pierwszych dniach grudnia r. b.

Nr. 10 — 11 „Spółdzielcy", organu Związku robotniczych Stowarzyszeń spółdzielczych, skonfiskowała policja wczoraj, dnia 24 b. m.

Podwójny ten numer zawierał treść następującą: 1) Choroba małych stowarzyszeń — J. H. 2) Co zjada armja? — S. W. 3) Brak sumienności. — A. D. 4) IV posiedzenie Rady Tymcz. Z. R. S. S. 5) Regulamin dla sekretarjatów lokalnych. 6) Sprawozdanie rachunkowe Z. R. S. S. 7) Józiek spółdzielca (wiersz) — Józef Bok. 8) Kronika krajowa. 9) Pośrednictwo pracy. 10) Zawiadomienia oficjalne Z. R. S. S. 11) Ogłoszenia. 12) Bilans „Promienia".

Wobec konfiskaty, stowarzyszenia prowincjonalne numeru tego nie otrzymają.

Redakcja i administracja „Spółdzielcy" mieści się w lokalu Związku R. S. S. przy ul. Wolskiej 44, w Warszawie.

Wolski Klub robotniczy (Wolska nr. 44). We wtorek dn. 25 listopada, o godz. 7 wiecz. punktualtow. Nieniewska wygłosi odczyt na temat „Źródła cywilizacji".

— Bibljoteka klubu otwarta codziennie od g. 7 — 9 wiecz. Przy bibljotece urządzona została czytelnia pism robotniczych, w której znajdują się stale następujące dzienniki i tygodniki: „Robotnik", „Trybuna", „Niedola Chłopska", „Spółdzielca", „Przedświt" i „Związkowiec".

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 44-te).

Dyskusja budżetowa, dotycząca dwóch wydziałów: IV-go (pracy) i XIII-go (ubezpieczeń od ognia) wypełniła całkowicie posiedzenie wczorajsze. W przerwie złożył sprawozdanie przew. J. Baluiski z pobytu delegacji miejskiej u Naczelnika Państwa, który zapewnił ją, że stan aprowizacji stolicy niechybnie się polepszy, co się zaś tyczy przeludnienia Warszawy, to wprędce umożliwiony będzie obcokrajowcom powrót do ich krajów przez rumuńską i inne granice; będzie również wydany regulamin w sprawie ułatwienia powrotu do swoich gmin obywateli polskich, czasowo przebywających w stolicy.

Referat wydziału IV składa r. Hirszel, po którym zabiera głos tow. Siwik, w doskonałem przemówieniu wskazując drogi, jakiemi kroczyćby się powinno w tym dziale gospodarki miejskiej. Trzeba podnieść wszystkich pracowników magistratu w poczuciu ich godności, ażeby się stali świadomymi celów swej pracy, ażeby się czuli współgospodarzami, szacującymi dobro miejskie. Ale łatwo to przyjść nie może. Zbyt młode są reformy demokratyczne, zbyt stara machina magistracka. W pierwszym rzędzie musimy ułożyć regulamin służbowy, którego dotąd niema. Wydział IV musi mieć wyłączną kompetencję, uprawniającą go do przyjmowania ogółu pracowników, tymczasem w regulaminie innych wydziałów są „furtki", umożliwiające im przyjmowanie pracowników z pominięciem Wydziału IV-go.

Co do ogólnej polityki magistratu w stosunku do pracowników, tow. Siwik radzi kardynalne zreformowanie jej na rzecz troskliwego badania potrzeb rzeszy pracowniczej i zapobiegania konfliktom, wreszcie wnosi o wprowadzenie udziału delegatów z pośród samych pracowników, którzy najlepiej sprawy takie załatwiają.

Następnie przemawiali: r. Mayzel w sprawie nierównomiernych wydatków na umundurowanie, przekraczania przez Wydziały budżetów i zaciągania przez nie bez wiedzy Rady m. pożyczek oraz r. L. Śliwiński (Ch.-D.), który postawił zabawny wniosek, ażeby magistrat miał obowiązek powoływać do delegacji „robotników chrześcijańskich" (czytaj chadeckich).

R. Erlich po obszernem umotywowaniu składa trzy wnioski: 1) ażeby regulamin warunków pracy układany był w porozumieniu z przedstawicielami robotników, 2) ażeby przyjmowanie tych ostatnich odbywało się tylko za pośrednictwem przedstawicieli ogółu robotników, oraz 3) ażeby magistrat nie czynił przeszkód przy przyjmowaniu na roboty miejskie robotników-Żydów.

Z trzech wniosków, którym prezyd. Drzewiecki nadał nazwę raczej dezyderatów, bo wkraczają one w kompetencję magistratu, na co nie pozwala dekret o samorządzie, przeszedł większością głosów jedynie — trzeci!

Wnioski tow. Siwika zostały przyjęte, budżet wydziału zatwierdzony.

Dyskusja nad budżetem Wydziału XIII nie zajęła zbytnio radnych, którzy pod koniec posiedzenie zdekompletowali Radę i głosowanie nad wnioskami trzeba było odroczyć.

Referował r. Koerner, wyjaśnił niektóre sprawy ławnik Rundstein. Portfel ubezpieczeniowy (od ognia) miasta wynosi 800 mil. mk., na które to ryzyko właściwie żadnych funduszów ono nie posiada, gdyż te (7 mil. rubli) zostały wywiezione przez Moskali. Wobec niezmiernego podrożenia kosztów budowlanych, radzi ławnik — szacunki ubezpieczeniowe podnieść, zaś składki obniżyć. Wreszcie zwraca się do prezydjum z żalem, że złożony przez Wydział Radzie m. projekt statutu na przyjmowanie ubezpieczeń ruchomości dotąd nie został zwrócony magistratowi. Z nowego tego działu może mieć miasto znaczne zyski, sam magistrat, ubezpieczając swoje ruchomości w innych przedsiębiorstwach, płaci rocznych składek ¼ mil. mk.

R. Seidenbeutel podkreśla, że należy się starać, ażeby wywiezione pieniądze wróciły do nas i składa wniosek, ażeby, ponieważ taryfa dawna, wobec zmienionych warunków budowlanych, nie odpowiada czasom dzisiejszym, wypracowana została nowa taryfa, zabezpieczająca nieruchomości od ewent. strat.

Na tem posiedzenie przerwano.

Życie gospodarcze.

RYNEK PIENIĘŻNY.

Kursy Państwowej Centrali Dewiz z dnia 24 listopada 1919 r.

	Dewizy Kupno	Dewizy sprzed.	Banknoty Kupno	Banknoty sprzed.
Funty szterlingi	197.—	199.—	197.—	200.—
Dolary Stan. Zjedn.	48.25	48.75	48.—	49.—
Dolary Kanadyjskie	—.—	—.—	—.—	—.—
Franki franc.	5.20	5.30	5.20	5.35
Franki szwajc.	9.25	9.40	9.25	9.50
Franki belgijskie	5.65	5.75	5.65	5.80
Liry	4.10	4.20	4.05	4.25
Marki fińskie	1.90	1.95	1.85	1.95
Leje rum.	1.80	1.85	1.75	1.85
Lewy bułg.	—.—	—.—	—.—	—.—
Floreny holend.	17.90	18.15	17.80	18.20
Korony szwedzkie	11.55	11.70	11.50	11.90
Korony norwegskie	11.05	11.20	11.—	11.30
Korony duńskie	10.50	10.65	10.45	10.75
Marki niem.	135.—	137.—	135.—	138.—
(drobne do mk. 10).	—.—	—.—	100.—	—.—
Korony niem.-austr.	—.—	50.—	—.—	50.—
Korony czeskie	92.—	94.—	—.—	—.—

Notowania giełdy warszawskiej. Ruble (500) (26 — 127.25. Korony 63.60 — 63.90.

Produkcja niedzielna węgla. Władze zagłębia krakowskiego zwróciły się z petycją o niezwłoczne przedsiębranie środków ku wywozie do Austro-Niemiec niedzielnej kompesacyjnej produkcji węgla, ponieważ wywóz ten jest związany z dostawą górnikom produktów i odzieży, w razie nie spełnienia tego górnicy grożą natychmiastowym strajkiem.

Kredyty dla angielskiego handlu wywozowego. Do Warszawy nadeszły wiadomości, iż rząd angielski poczynił przygotowania, aby rozpocząć udzielanie kredytów dla poparcia angielskiego wywozu, w City został utworzony nowy oddział, który ma się zająć udzielaniem tych kredytów. Kredyty te udzielane będą do wysokości 80% wartości zakupionych w Anglji towarów plus fracht i asekuracja. Krajami, które będą mogły korzystać z tych kredytów, są: Polska, Litwa, Czecho - Słowacja, Południowa Sławonja, Finlandja, Estlandja, Liflandja i część Rosji nie zajęta przez bolszewików.

Kronika.

Zgon historyka.

We Lwowie zmarł w wieku lat 81 znakomity historyk polski Tadeusz Wojciechowski, prof. uniw. lwowskiego, autor epokowych dzieł historycznych: „Chrobacja" i „Szkice z XI wieku".

Odznaczenie przez Komisję sejmową pracy naukowej. Sejmowa komisja opieki społecznej wyraziła listownie podziękowanie i uznanie autorowi świeżo wydanej nakładem Ministerjum pracy i op. społecznej książki „Szkoła a głód" Eug. Sokołowskiemu.

Ukaranie Michlera. 24-go listopada 1919 r. komisarz rządu, na mocy p. 9 ustawy z d. 29 lipca 1919 r., skazał:

Karola Michlera, Wacława Michlera, Juljana Tauera i Abrama Finkla, każdego na sześć miesięcy aresztu i 100.000 mk. grzywny.

Seweryna Tauera na mk. 50.000 grzywny i 3 miesiące aresztu, Wila Hochermana na mk. 30.000 grzywny, albo 6 miesięcy aresztu.

Pozatem część kryminalną sprawy komisarz rządu skierował do prokuratora Sądu okręgowego.

Zboże i ziemniaki z Poznańskiego. Dnia 24 b. m. minister aprowizacji p. Stanisław Śliwiński powrócił do Warszawy po dwudniowym pobycie w Wielkopolsce, dokąd jeździł z wiceministrem b. dzielnicy pruskiej, p. Poszwińskim, w celu zorganizowania szybkiej dostawy zboża i ziemniaków w ilościach niezbędnych dla zaspokojena potrzeb innych dzielnic państwa.

W wyniku podróży ministrów, wywóz z Poznańskiego w ciągu najbliższych dni kilkunastu wzrośnie do 300 wagonów zboża i 200 wagonów ziemniaków dziennie.

Karty chlebowe. Wydział zaopatrywania komunikuje: Na okres 108 wydane zostały karty chlebowe 4-tygodniowe, ważne od 26 list. do 21 grudnia r. b. włącznie, podzielone na 4 serje.

Serja 1 i 2-a obowiązują od 24 list. do 7 grudnia, przyczem na kupon 1-szy otrzymać można 1 funt chleba, na kupon 2 — 2 funty chleba, tak w pierwszej, jak i w drugiej serji.

Zamiast 3 funtów chleba składnice będą wydawać 1 funt mąki za 90 fen.

Terminy i normy serji 3 i 4-ej będą podane we właściwym czasie. Cena chleba 62 i pół fen'ga za funt.

Karty dla ciężko pracujących upoważniają do nabycia na serję 1-ą i 2-ą po 3 funty chleba, lub zamiast 3 funtów chleba po 1 funcie mąki. Na karty dobroczynne cena chleba wynosi po 20 fen. za funt.

Kupony szmalcowe i olejowe, przekreślone i nieprzekreślone, ważne na mąkę w okresie 107, realizowane będą do środy dnia 26 b. m. włącznie.

Kupony mączne okresu 106, oraz kupony chlebowe okresu 107 prolongowane nie będą.

Nadużycia przy sprzedaży kartofli. Wobec ustanowienia cen maksymalnych dla detalicznej sprzedaży kartofli, wielu handlarzy, nie mogąc żądać wyższych cen za kartofle, sprzedają je publiczności z warunkiem jednoczesnego kupna innej ogrodowizny lub kapusty kwaszonej, kładąc na te produkty wysoką cenę, jako pompensatę za tanie kartofle. Bez wykonania tego warunku handlarze nie sprzedają samych kartofli.

Przerabianie kartofli. Ministerjum aprowizacji upoważniło wszystkich starostów powiatów, że mogą dawać pozwolenia na przerabianie kartofli zmarzniętych podczas przewozu kolejami i niezdatnych do użytku kosumcyjnego.

Uniwersytet Jana Kazimierza. Naczelnik Państwa postanowieniem z d. 6 listopada 1919 r. zatwierdził używanie przez Uniwersytet we Lwowie nazwy urzędowej: „Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie" (Universitas Joanno - Casimiriana Leopolieneis).

Odczyt. W środę d. 26 b. m. w sali Towarzystwa krajoznawczego (ul. Karowa 31) odbędzie się staraniem Wydziału turystycznego przy Komitecie mazurskim, odczyt p. Adama Uziembły pod tytułem: „Polska i Prusy w dziejowej walce o Mazury".

Podziękowanie dla Magistratu m. Łodzi. Komisja likwidacyjna Centr. Zw. urzędników ewakuowanych instytucji państwowych i społecznych b. Król. Kongres. za pośrednictwem naszego pisma wyraża swe podziękowanie Magistratowi m. Łodzi w osobie prezydenta p. Rżewskiego za przekazanie 100 mk. z Łódzkiej Kasy Miejscowej na pokrycie kosztów, związanych z przeprowadzeniem spraw b. urzędników.

Domy wychowawcze. Wydział opieki nad dziećmi, ukonstytuowany przy Centralnym komitecie klasowych związków zawodowych, przystępuje do otwierania domów wychowawczych dla najuboższych dzieci robotników. Pierwszy dom wychowawczy pod nazwą „Nasz dom" powstaje w Pruszkowie dla dzieci obojga płci w wieku szkolnym, pod który wynajęto już całą posiadłość przy ul. Cedrowiej. Prezydjum wydziału opieki zwróciło się do Magistratu z podaniem o przyznanie mu stałej subwencji dla otwierającego się domu wychowawczego, oraz jednorazowego zasiłku na urządzenie i zaprowiantowanie domu; prezydjum oblicza swój budżet miesięczny ze składek robotników 40.000 mk., z ofiar dobrowolnych 8.000 i z dochodów 1.000 mk.

Składy paskarskie. W poszukiwaniu dezerterów odbył się szereg rewizji w dzielnicach handlowych miasta. Rewizje te dały wynik nieoczekiwany. Oto zamiast dezerterów wykryto olbrzymie składy (Leszno 140 i Nowolipki 59) paskarskie herbaty, tytoniu, szkła, skór, papierosów i t. p. towarów pochodzenia zagranicznego.

(m) **Podczas próby wynalazku.** Posterunkowy 4-go komisarjatu, Jan Bolesław Czajkowski, podczas dokonywania próby z granatami karabinowemi własnego wynalazku w Cytadeli, przy forcie Sergjusza, spowodował wystrzał z karabinu, przyczem uległ on rozszarpaniu dłoni u lewej ręki. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala św. Ducha.

(m) **Z głodu.** Na rogu ul. Mokotowskiej i Wilczej zaniemogła nagle 37-letnia kobieta. Lekarz Pogotowia stwierdził omdlenie z głodu i, po udzieleniu pomocy, pozostawił chorą na miejscu.

(m) **Pod opieką „znajomego".** Stanisław Mieszkowski, przybyły pociągiem z Rzeszowa, został zatrzymany w korytarzu na kolei Wiedeńskiej przez osobnika w mundurze wojskowym, który wmówił w Mieszkowskiego, że jest mu znajomy. Po krótkiej pogawędce Mieszkowski polecił opiece żołnierza swój kuferek, zawierający bieliznę i ubranie, i obiecując szybki powrót, oddalił się. Powróciwszy na miejsce, nie zastał już ani żołnierza, ani kuferka, którego zawartość określa na sumę 4.000 mk. Żołnierz ów, podczas rozmowy, nazwał się Zangowskim z 32 pułku piechoty.

(m) **Szmugiel.** Na stacji towarowej kolei Wiedeńskiej funkcjonarjusz wydziału wywiadowczego straży kolejowej zatrzymał 2 beczki wagi 2.000 fun. miedzi. Beczki te Benjamin Fajstag usiłował wywieźć do Sosnowca. Sprawę, wraz z miedzią, przekazano do urzędu walki z lichwą i spekulacją.

(m) **Służąca-złodziejka.** Z mieszkania Zofji Berezowej przy ul. Kopernika nr. 8, w czasie pobytu jej w Rosji, skradziono różne rzeczy, wartości 100.000 mk. Kradzieży dopuściła się prawdopodobnie służąca, Marjanna Szczepaniakówna, która przebywała w mieszkaniu.

(m) **Tragedja służącej.** Przy ul. Wierzbowej nr. 9, w mieszkaniu p. Stanisława Jakowickiego, właściciela domu handlowego, służyła blisko rok 21-letnia Wanda Iżycka. W tych dniach Iżyckiej wymówiono posadę i na jej miejsce przyjęto już drugą służącą. Iżycka, zupełna sierota, opowiadała sąsiadom o losie, jaki ją czeka po oddaleniu od pp. Jakowickich. Wczoraj rano Iżycka, będąc sama w kuchni, zapewne w przystępie rozpaczy, otworzyła lufcik i wyskoczyła z III piętra na podwórze. Ogólnie potłuczoną i nieprzytomną desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha, gdzie wkrótce zmarła.

(m) **Nie udało się.** Przy ul. Nowolipki nr. 59 dawne magazyny fabryki cukru „Józefów" wynajął dom ekspedycyjno - handlowy E. Feigenbauma i złożył tam różne towary. Wczoraj w nocy zakradło się do tych magazynów pięciu opryszków i już zaczęli przebijać otwór w murze. Ktoś z przechodniów, usłyszawszy stukanie, zaalarmował pobliski 3-ci komisarjat, skąd nadeszło kilku policjantów. Dom otoczono i wszystkich pięciu opryszków ujęto. Są to: Władysław Mikołajczyk (Marymont), Maksymiljan Nowak (Okopowa nr. 53), Stanisław Adamski (pl. Parysowski nr. 1), Kazimierz Wieckowski (Młocińska nr. 8) i Abram Jankiewicz (Krochmalna nr. 11). Na miejscu przestępstwa znaleziono drąg żelazny do przebijania muru, 3 szpilarki, piłkę, 3 małe bory i świder do borowania otworu w murze.

Teatr i muzyka.

4-ty koncert muzyki kameralnej.

W sobotę wykonano na 4-ym wieczorze muzyki kameralnej w Konserwatorjum kwartet C-dur (op. 59) Beethovena, oraz kwartet a-moll (op. 41) Schumanna. Wykonanie tym razem nie odznaczało się taką czystością, jak na poprzednich koncertach. Czwarta część kwartetu beethovenowskiego—przecudny turniej pojedyńczych instrumentów — mało była zgrana i wypadła nieco chropowato.

Część drugą wypełnił śpiew p. Korwin - Szymanowskiej. Piękne a trudne pieśni Karola Szymanowskiego wymagają wykonawczyni o bardziej wyrobionym technicznie i o większej skali głosie. Całkiem nie na miejscu były dodatki nadprogramowe p. Sz. — ta plaga wszystkich koncertów warszawskich, na których burżuazja opycha się muzyką, jak czekoladą — tembardziej, że nie opanowane były pamięciowo.

b.

Koncert popularny w Filharmonji.

ściągnął tłumy z powodu występu pianisty Egona Petri. Pianista to dobry, poważny, sumienny. Szkoda tylko, że wybrał na popis koncert Liszta, rzecz efektowną, ale nie głęboką. I tu oczywiście solista musiał grać na bis aż 2 razy.

Orkiestra wykonała „Powracające fale" Karłowicza i 3-cią symfonię Brahmsa. W wykonaniu tem uderza przedewszystkiem to, że orkiestra, jakby nie zwracała uwagi na obecność kapelmistrza. P. Birnbaum wytęża do ostateczności sztukę gestykulacyjno - mimiczną, wywija rękoma i głową w iście męczeński sposób, a zapamiętale pogrąża się w partyturę, zapominając, zdaje się, o świecie całym, a orkiestra gra sobie samopas, nie troszcząc się wcale o kierownictwo. Czyżby p. Birnbaum zatracił autorytet w stosunku do orkiestry?

b.

SFINKS.

Program 77-my w „Sfinksie" nie należy do szczęśliwych. Artyści powtarzali rzeczy znane, a nieliczne nowe piosnki, odśpiewane przez pp. Romicza, Kidawską, Lina, Kierskiego, Hertenową i Chwaśkiewicza, nie przedstawiają prawie żadnej wartości artystycznej. Urozmaicały jedynie program tańce klasyczne p. Morawskiej i taniec indyjski Skrzypkowskich. Kierownictwo teatru zapowiada fantazję „Na księżycu". Życzyć należy, by utrzymana była na wyższym poziomie artystycznym, niż program obecny.

J.

Teatr Rozmaitości. Zespół teatru Rozmaitości przystąpił do prób z „Marji Leszczyńskiej". Rolę regenta Conde objął p. Knake-Zawadzki, którego tylko chwilowo zastępował p. Zelwerowicz. Przedstawienie „Marji Leszczyńskiej" dn. 30 listopada. Po południu tego dnia „Śluby panieńskie". Kasa zamawiań rozpoczęła już sprzedaż biletów na obydwa przedstawienia i na dalsze „Marji Leszczyńskiej".

Teatr Polski. Dziś i dni następnych grana będzie komedja L. Chiarellego „Twarz i maska".

Teatr Mały. „Polityka" Perzyńskiego grana będzie tylko dziś i jutro, poczem zejdzie z repertuaru.

Teatr Nowości. Dziś „Targ na dziewczęta", jutro „Rozwódka".

Teatr Dramatyczny. Dziś farsa z angielskiego Mayo „Moje bobo". Jutro powraca na afisz komedja Wilde'a „Mąż idealny".

Teatr Praski daje komedję amerykańską p. t. „Mąż z loterji".

Qui pro quo. Revue.

Czarny kot. Premjera.

Miraż. Program składany.

Sfinks. Drugi dzień nowego programu.

W czwartek najbliższy na estradzie Hermana i Grossmana z wysoce interesującym wieczorem pieśni swojskiej i obcej wystąpi p. Irma Radowska (Kraków). Przy fortep. Kazimierz Meyerhold.

POKWITOWANIA.

Komitet organizacyjny „Dnia Prasy" kwituje z odbioru:

Łomża: Z listy składkowej mk. 75.50 fen.

Nalepki, pocztówki mk. 19.85 fen., ze znaczka mk. 571.14 fen., z wieczornicy mk. 518. Razem mk. 1184 49 fen. Rozchód mk. 621. Czysty zysk mk. 563 49 fen.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Social. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.